Dziś 16 stron — Przegląd radjowy — Kącik dla gospodyń

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. **Kraków, sobota 23 listopada 1929** **Nr. 314**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru **25** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocz. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

O czem myśli Palestyna

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 12. listopada.

Żydowskie dzienniki palestyńskie ukazywały się dotąd w godzinach popołudniowych. Dopiero „Doar Hajom" uczynił przed paru miesiącami wyłom w tej zasadzie, ukazując się w godzinach porannych, z chwilą zaś rozpoczęcia prac przez Inquiry Commission poszedł, a „Dawar" w jego ślady i prędzej czy później „Haarec" będzie musiał zerwać z starą tradycją. W ten sposób coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj czytania gazet przy śniadaniu, w autobusie i w drodze do biura, a przedmiotem rozmów od wczesnego ranka stają się nowości dnia oraz dyskusje polityczne na ten temat.

Pierwszą sensacją jest codziennie kwestja, jaka gazeta pojawi się w miejsce „Dawaru". Jak wiadomo, rząd zawiesił pismo to za opublikowanie tajnych dokumentów, t. zw. „czarnej listy", na której figurowało nazwisko muftiego obok nazwisk kilku komunistów palestyńskich. Lecz już następnego dnia po zamknięciu „Dawaru" ukazał się z małem spóźnieniem „Omer" jako jednorazowa publikacja organizacji robotniczej. Rząd odpowiedział rewizją w redakcji „Dawaru", konfiskatą kilkuset egzemplarzy tej gazety i grzywną pięciu funtów. Następnego dnia pojawiły się „Jediot Hakapai", poczem „Kuntres", w kilka dni później „Hapoel Hacair" i znowu „Jediot Hakapai". Toteż śmiało rzec można, iż rząd swem zarządzeniem niczego nie osiągnął, organizacja robotnicza ma i nadal swój organ, rząd zaś naraził się na niezbyt miły proces, którego wynik bynajmniej nie jest dlań pewny, gdyż ustawa przewiduje w wypadku, jak powyższy, karę grzywny, nie przewiduje natomiast wcale kary zawieszenia gazety, za niedyskrecję w rodzaju popełnionej przez „Dawar".

Drugą sensacją, na którą każdy z napięciem czeka, to sprawozdania z przebiegu prac komisji śledczej. Sprawozdaniom tym poświęcone są długie szpalty, przedewszystkiem skwapliwie czytane i komentowane. Jiszuw żydowski przeżywa niejako raz jeszcze wszystkie owe dni, przyczem oczywista nieco większy dystans od wypadków i sumaryczne ich przedstawienie pozwala znacznie lepiej zrozumieć ich związek i pozwala z większą, niż w pierwszych dniach bezstronnością i objektywnością ustalić kwestję winy i odpowiedzialności. Z wielkiem naprężeniem oczekuje zwłaszcza cały jiszuw zeznań sekretarza Luke'a. Będzie on ostatnim z badanych urzędników rządu i kto wie, co zezna pod ogniem krzyżowych pytań Merrimana. W każdym razie ta faza „procesu" będzie najbardziej interesująca, gdyż w rękach Luke'a zbiegają się wszelkie nici działalności rządu w owych dniach i jego obowiązkiem będzie dać wyjaśnienie co do wszystkich tych punktów, które mimo śledztwa dotychczas wyjaśnione nie zostały. Takiemi punktami są np. sprawa rozbrojenia żydowskich członków specjalnej policji sformowanej z urzędników i poddanych angielskich, sprawa niewystarczającej obrony bezpieczeństwa publicznego, stosunek do muftiego i prowadzonej przez niego prowokacyjnej agitacji itp. Narazie, ilekroć śledztwo zbliża się do owych punktów, odpowiedzią badanych funkcjonarjuszy jest albo stereotypowe „nie wiem", albo wprost oświadczenie, iż sprawa należała do naczelnego sekretarjatu.

Zainteresowanie komisją śledczą i jej pracami jest tak wielkie, iż w dniach, w których praca ta spoczywa i brak wszelkiego sprawozdania, i gazeta przestaje być ciekawą. Na drugie miejsce ustąpiły w zupełności rozprawy sądowe, jakkolwiek obfity ten materjał rzuca również niemało światła na ówczesne stosunki. Wyroki sądowe przechodzą zgoła bez wrażenia, jakkolwiek bezustannie spadają na winnych współudziału w rabunkach i rzeziach Arabów kary ciężkiego więzienia, a nawet wyroki śmierci. Dyskusja na temat, czy wyroki te wykonywać należy, czy też zwalczać wyrok śmierci, jako karę wogóle, jak to czyni żydostwo całego świata, zaledwie się rozpoczęła i postępuje jedynie leniwie naprzód.

I krótkie wiadomości o nowych odosobnionych napadach na Żydów i o zbrojnych usiłowaniach grabieży w osiedlach robotniczych (Mizra, Ajelet) na krótki jedynie czas potrafią zwrócić na siebie uwagę i zainteresowanie ogółu. Jiszuw przyzwyczaił się i do tego i przechodzi nad tem do porządku dziennego, wyrzekając co najwyżej na rząd i policję, które na łajanie to w zupełności zasługują. Większe wzburzenie wywołał ostatni niezrozumiały napad na znanego i cenionego lekarza Tycha, który został w jasny dzień tuż obok swej kliniki pchnięty nożem i zraniony. Tycho jest jedną z najbardziej znanych i zarówno wśród ludności żydowskiej, jak i arabskiej popularnych osobistości. Jako lekarz chorób ocznych o światowej sławie, wyleczył on tysiące pacjentów żydowskich i arabskich, i wielu wyratował od ślepoty. Toteż śmiały ten napad — znowu jak zazwyczaj tuż pod okiem policji dokonany — dał powód do zrozumiałego wzburzenia.

Dyskusja polityczna na łamach gazet jeszcze się nie rozpoczęła. Od czasu do czasu pojawia się polemiczny artykuł zwrócony przeciw Brith Szalom lub przeciw rewizjonistom. Lecz wobec dyskusyj politycznych, do których Palestyna jest przyzwyczajona, są te enuncjacje zaledwie pierwszą wymianą strzałów. Bezwątpienia rozpocznie się ta kampanja publicystyczna dopiero z ukończeniem prac komisji śledczej, wówczas — rzecz jasna — z tym większym ogniem. Na razie życie polityczne zniknęło z powierzchni dla oka widzialnej i toczy się podziemnie w prywatnych rozmowach, zebraniach towarzyskich i konwentyklach partyjnych. Lecz tu tem namiętniej i gruntowniej. Światopoglądy i koncepcje polityczne ścierają się tu w najostrzejszej formie. Wszystkiemu zaś towarzyszy nuta najbardziej osobistego odczucia. Dyskutowana kwestja nie jest bowiem jedynie kwestją dającą się logicznie roztrząsnąć i rozważyć; wnioski i konkluzje dotyczą życia i przyszłości tych wszystkich, którzy w dyskusji tej udział biorą, i to nietylko o ile chodzi o bardziej lub mniej zabezpieczony byt materjalny, ale o centralną ideę życia, którą każdy po latach walk sobie wywalczył.

Dr. Z. E.

Rutenberg przed komisją śledczą

Jerozolima. 21. 11. ŻAT. W ciągu wczorajszego posiedzenia przedpołudniowego komisja śledcza przesłuchiwała prezydenta Waad Leumi **inżyniera Pinchasa Rutenberga.** Na posiedzenie przedpołudniowe przybył również p. Luke, którego jeszcze nie skończył przesłuchiwać reprezentant egzekutywy arabskiej, adwokat Stoker. **Pewną sensacj ęwywołuje fakt, że komisja śledcza uchwaliła na wniosek sir Merimana uprzednio przesłuchać inżyniera Rutenberga, mimo żądania Stokera,** aby mu dano możność zakończyć badanie Luke'a. Luke pozostaje też na tem posiedzeniu przez trzy kwadranse, a w końcu nie mogac się doczekać swojej kolejki opuszcza posiedzenie. **Całe posiedzenie przedpołudniowe wypełniło przesłuchiwanie Rutenberga.**

Swiadek stwierdza na początku, że zeznania komisarza okręgowego Hajfy kapitana Folley, jakoby w czasie rozruchów auto towarzystwa Rutenberga zatrzymało się w Hajfie, nie odpowiada rzeczywistości. **Swiadek stwierdza, że nie było to auto towarzystwa Rutenberga.** Następnie zeznaje on, iż **przestrzegał Luke'a, aby nie zezwolił na odbycie demonstracji młodzieży żydowskiej przed Sciana Płaczu.** Dalsze zeznania Rutenberga dotyczą krótkiego okresu, odkąd świadek, który uprzednio trzymał się na uboczu życia politycznego zaczął czynnie interesować się sprawami politycznemi, aż do chwili, gdy został wybrany prezydentem Waad Leumi. **Członkowie komisji śledczej wykazują dla zeznań inż. Rutenberga wielkie zainteresowanie, o wiele większe, niż do zeznań któregokolwiek z poprzednich świadków.**

Reprezentant rządu palestyńskiego, adwokat Preedy oświadcza, iż w istocie kapitan Folley mylił się donosząc, jakoby auto, które zatrzymało się w Hajfie w czasie rozruchów należało do towarzystwa elektryfikacyjnego. Auto to należało do innego towarzystwa żydowskiego.

W dalszym ciągu inż. Rutenberg zeznaje, iż zwrócił się do Luke'a i doniósł mu, że zakaz odprawienia ceremonji szofaru w ostatni Jom Kipur wydał rząd na skutek presji wywartej przez Arabów i **miał on jedynie na celu prze-**

szkodzenie Żydom w odprawianiu nabożeństwa. Gdy świadek dowiedział się o tem zwrócił się o interwencję do Wysokiego Komisarza, ten ostatni zaś radził mu zwrócić się do Luke'a. Na zapytanie świadka, dlaczego rząd zakazał odprawiania ceremonji szofaru przy Scianie Płaczu, Luke oświadczył, że był to „rozkaz obronny“ i został wydany dlatego, że muzułmanie protestowali przeciwko odprawianiu tej ceremonji przed Scianą Płaczu w Rosz Haszana. Swiadek przestrzegał Luka, że rząd nie jest uprawniony do ingerowania w sprawie żydowskiej służby bożej i że „rząd skręci kark przy tem trąbieniu szofaru“. Swiadek zwrócił się następnie do Chancellora z żądaniem wycofania zakazu, lecz również i on odmówił interwencji. Wkońcu świadek oświadczył, że żywi obawę, że mimo zakazu Żydzi jednak odprawią tę ceremonję, gdyż stanowi ona integralną część święta Jom Kipur. Swiadek radził przytem, aby dziedziniec prowadzący do Sciany został na dzień Jom Kipur zamknięty i otoczony kordonem policji, gdyż w przeciwnym razie może nie będzie można uniknąć starcia.

• • •

Jerozolima, 21. 11. ŻAT. Wczorajsze posiedzenie popołudniowe pod przewodnictwem sir Shawa odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Na to posiedzenie ponownie wezwano Luke'a. Przedewszystkiem zeznawał w dalszym ciągu inż. Rutenberg, poczem dopiero reprezentant egzekutywy arabskiej adwokat Stoker dokończył przesłuchania Luke'a. Przypuszczalnie na zamkniętem posiedzeniu popołudniowem komisji, inż. Rutenberg przesłuchiwany był w pierwszym rzędzie w sprawach dotyczących **przyszłego ukształtowania się stosunków w kraju.**

Rabin Kuk wezwany przed komisję śledczą

Jerozolima, 21. 11, ŻAT. Na wczorajszem posiedzeniu komisja uchwaliła wezwać, celem złożenia zeznań naczelnego rabina Palestyny, rabina *Izaaka Kuka.*

Arabowie niezadowoleni ze swego adwokata

Jerozolima, 21. 11. ŻAT. Jak się dowiaduje ŻAT-na, Arabowie są niezadowoleni ze sposobu w jaki adwokat Stoker prowadzi obronę stanowiska arabskiego przed komisją śledczą. Donoszą, że wczoraj miał miejsce ostry zatarg między adwokatem Stokerem a jego zastępcą, sekretarzem egzekutywy Abdul Hadi'm który domagał się, aby Stoker nie przesłuchiwał Luka i pozostawił to zadanie jemu. Stoker na to się nie zgodził i on też Luka przesłuchał.

Znowu wielka dyskusja palestyńska w izbie gmin

Londyn, 21. 11. ŻAT. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin poseł **James Rotszyld** (liberał) po raz drugi zwrócił się do rządu z zapytaniem o przyczyny, które spowodowały udzielenie dymisji policjantom żydowskim w Palestynie. Podsekretarz stanu dla spraw kolonji **sir William Lunn** oświadczył, że brytyjska komisja śledcza prowadzi obecnie dochodzenia, wobec czego nie będzie mógł udzielić żadnego oświadczenia aż do chwili, gdy komisja zakończy swoje obrady. Paweł *Boothby* (konserwatysta) zapytuje czy rząd robotniczy udzielił jakichkolwiek instrukcyj Wysokiemu Komisarzowi w sprawie jego dalszej polityki palestyńskiej i *czy wyjaśniono urzędnikom palestyńskim, że rząd brytyjski nie zamierza zrzec się mandatu nad Palestyną.*

Sir Lunn oświadcza, że Wysokiemu Komisarzowi żadnych instrukcyj nie wydano, *co się zaś tyczy polityki palestyńskiej, rząd publicznie stwierdził, że nie ma zamiaru zrzec się mandatu nad Palestyną.*

Na zapytanie *posła Wedgwooda* Lunn oświadcza, że komisja śledcza bada obecnie kwestję, dlaczego w czasie rozruchów nie wysłano na czas do Palestyny transjordańskiej straży pogranicznej. Na inne zapytanie Wedgwooda Lunn oświadcza, że straż pograniczna oddała duże usługi czuwając nad spokojem w dolinie Jordanu i broniąc licznych kolonij żydowskich.

Były podsekretarz stanu dla spraw kolonji p. *Ormsby Gore* (konserwatysta) sugeruje, aby rząd wydał *Błękitną Księgę*, któraby zawierała dosłowny tekst zeznań świadków przed brytyjską komisją śledczą. P. Lunn przyrzeka, że sprawę tę rozpatrzy.

Poseł *Austin Hudson* (konserwatysta) zapytuje czy pewien policjant, który w dniu 28. października nie chciał bronić napadniętego kupca żydowskiego działał w myśl jakiegoś rozkazu, czy też stało się to dzięki jego własnej bezczynności. Hudson proponuje przytem aby urząd kolonjalny w tej sprawie telegraficznie zasięgnął informacyj w Palestynie. Lunn odpowiada, iż nie uważa, aby konieczna była w tej sprawie telegraficzna informacja i obiecuje wysłać w tej sprawie list do sir Chancellora.

Poseł *Wedgwood* stwierdza w następnem zapytaniu, że Żydzi oskarżają b. komendanta policji w Hebronie Cafferatę, iż nie wydał rozkazu strzelania aż do chwili, gdy już blisko dwie godziny trwała rzeź. P. Lunn nie udzielił odpowiedzi na to pytanie. Nie może on również udzielić odpowiedzi na pytanie ilu Żydów z samoobrony aresztowanych zostało za posiadanie broni w czasie rozruchów. Na następne zapytanie Wedgwooda w tej samej kwestji, Lunn oświadcza, iż już ostatecznie stwierdzono, że w tej sprawie nie jest wskazana dyskusja, skoro komisja śledcza jeszcze prowadzi dochodzenia.

Poseł *Howard Bury* (konserwatysta) żali się na surowe kary nakładane na oskarżonych Arabów w porównaniu z karami nakładanemi na Żydów za te same wykroczenia. Lunn przyrzeka zbadać tę sprawę jeżeli poseł Bury przedstawi mu szczegółowe wypadki, w których podobnie niesprawiedliwy wymiar kary miał miejsce.

Międzynarodówka antysemicka studentów

Berlin, 21. 11. ŻAT. W związku z tem, że ostatnio prawie równocześnie wybuchły antysemickie rozruchy studentów w różnych ośrodkach uniwersyteckich Europy Srodkowej (a więc w Wiedniu, Berlinie, Pradze, na Bukowinie, w Budapeszcie i Krakowie) wskazują dobrze poinformowani przywódcy żydowskich studentów Europy Srodkowej, iż niewątpliwie istnieje **specjalna centrala dla antysemickiej polityki akademickiej**. Dotychczas nie udało się jednak stwierdzić, czy siedziba centrali znajduje się w Budapeszcie, Jassach, czy też w jakimkolwiek innem mieście uniwersyteckiem. W centrali tej opracowywane są projekty ekscesów studenckich, które mają się odbywać conajmniej raz rocznie. Przywódcy studentów żydowskich rozpoczęli szeroko zakrojone śledztwo celem wykrycia źródeł, z których kierowane są antysemickie ekscesy. Sledztwem tem zainteresowane są również niektóre organizacje żydowskie, gdyż w przeciwnym razie niemożliwą byłaby walka z międzynarodowym antysemityzmem akademików. M. in. sprawą tą interesuje się Joint, który w ostatnich latach niemal ko udzielił znacznych środków pomocy studentom żydowskim, zmuszonym wobec numerus clausus w ich krajach rodzinnych studjować na uniwersytetach zagranicznych, lecz również udzielił pomocy nieżydowskim akademikom oraz różnym instytucjom akademickim w odnośnych krajach.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Wilna

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. 11. Sin. Dziś o godz. 8.30 wyjechał z Warszawy do Wilna marszałek Piłsudski, który zabawi tam kilka dni, kontynuując gry wojenne.

TOZ wołyński otrzymuje z gruntów państwowych teren pod budowę sanatorjum

Dzięki wstawiennictwu Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 21. 11. ŻAT. W czasie swego ostatniego pobytu na Wołyniu p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację oddziału Tozu w Włodzimierzu Wołyńskim, która prosiła p. Prezydenta, aby miejscowemu oddziałowi Tozu przydzielono z gruntów państwowych 10 morgów ziemi pod budowę sanatorjum względnie kolonji letniej dla ubogich chorych dzieci żydowskich. P. Prezydent przyrzekł prośbę tę rozpatrzyć i w sprawie tej porozumieć się z odnośnem ministerstwem. W tych dniach prezes oddziału Tozu w Włodzimierzu otrzymał pismo z nadleśnictwa Uściługk z zawiadomieniem, aby przedstawiciel Tozu zgłosił się celem dokonania wyboru odpowiedniej ziemi pod budowę sanatorjum.

Znowu chuligański napad

Jerozolima, 21. 11. ŻAT. Wczoraj arabscy agitatorzy bojkotowi napadli i pobili dwóch Żydów w pobliżu urzędu jerozolimskiego komisarza okręgowego.

Skład delegacji amerykańskiej na konferencję londyńską

Waszyngton, 20. 11. PAT. Do delegacji amerykańskiej na konferencję londyńską wyznaczeni zostali: sekretarz stanu marynarki Adams, ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie **Dawes**, ambasador w Meksyku **Morrow**, oraz ambasador w Brukseli **Gibson**. Do delegacji se natu, na czele której stać będzie Stimson, wejdą senatorowie Reed i Robinson. Pozatem donoszą, iż jako rzeczoznawcy morscy Stanów Zjednoczonych występować będą admirał Pratt i wiceadmirał Jones.

Tragedja kolonistów niemieckich w Rosji

Berlin, 21. 11. PAT. Biuro Wolffa donosi z Moskwy, że sowieckie władze administracyjne odmawiają w dalszym ciągu udzielania wiz na wyjazd kolonistów niemieckich, pozostawiając decyzję w tej sprawie radzie komisarzy ludowych. Powody, jakie skłoniły władze sowieckie do zajęcia odmownego stanowiska, do tej chwili są zupełnie nieznane.

Wybory do sowietów odroczone

Moskwa, 20. 11. PAT. Rozporządzenie prezydjum wszechrosyjskiego Komitetu wykonawczego odroczono na termin bliżej nieokreślony wybory do rad ZSRR oraz lokalne zjazdy Sowietu. Według planu akcja przedwyborcza miała się już rozpocząć w dniach najbliższych odpowiednie zarządzenia ukazały się przed kilkoma dniami.

• • •

Moskwa 21. 11. PAT. Wczoraj zakończył się w Leningradzie proces przeciwko grupie osób, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Łotwy. Sąd skazał jednego z oskarżonych, mianowicie Fiedorowa na karę śmierci, a kilku innych na więzienie od 3 do 10 lat.

Lot Paryż — Madagaskar

Paryż, 21. 11. PAT. Dzienniki wyrażają się z wielkiem uznaniem o lotnikach Bailly'm, Reginensi'm i Marsot'em, którzy na samolocie o sile 230 koni dokonali lotu z Paryża do Madagaskaru i z powrotem, przebywając w ciągu 15 dni 24.000 klm.

Akcja MacDonalda, a rozbrojenie na morzu

Szef obecnego rządu angielskiego kładzie nacisk, jak dotąd przynajmniej na zagadnienia polityki zagranicznej. Wynika to ze stosunkowo słabej pozycji Labour Party w parlamencie angielskim, gdzie opozycja liberałów i konserwatystów jest w stanie obalić każdej chwili gabinet robotniczy.

Zagraniczna polityka MacDonalda idzie w dwóch kierunkach. Jeden z nich to reorganizacja imperjum wielkobrytyjskiego na nowych podstawach, któreby uwzględniały współczesne hasła niepodległościowe ludów wschodnich. Stąd akcja Hendersona w sprawie wprowadzenia do Ligi Narodów Egiptu i Iraku oraz nadania praw dominjum Indjom brytyjskim. Drugi kierunek to akcja rozbrojeniowa na morzu, uwieńczona zawartem ostatnio porozumieniem z Hooverem.

Niepowodzenia komisji rozbrojeniowej przy Lidze Narodów, oczywiste zwłaszcza po ostatniej sesji komisji przygotowawczej, skłoniły MacDonalda do podjęcia próby w kierunku ograniczenia zbrojeń przynajmniej na morzu, co przecież dla Anglji jest rzeczą najważniejszą. Jak wiadomo, konserwatystom ta rzecz się w roku 1927 nie udała, genewska konferencja zakończyła się fiaskiem i dlatego zapewne postanowił MacDonald porozumieć się bezpośrednio z U. S. A., w gruncie rzeczy z najważniejszym przeciwnikiem Anglji na morzu. Oto jest geneza podróży MacDonalda do Ameryki i umowy waszyngtońskiej.

Dodatni rezultat podróży nie byłby możliwy, gdyby w Białym Domu nie rządził Hoover. Jako dowód jego pacyfistycznych tendencyj może służyć choćby fakt, iż on pierwszy złamał istniejący od 20 lat zwyczaj i nie wydał z okazji Dnia Floty proklamacji, a co więcej polecił admirałom, by w przemówieniach swych propagowali pokój i wyrazili nadzieję na przeprowadzenie redukcji zbrojeń morskich. Słowem *Hoover przyjmuje jako podstawę swej polityki pakt Kellogga i dąży jedynie do uzgodnienia go z paktem Ligi Narodów.*

Porozumienie anglo-amerykańskie jest tylko zaczątkiem akcji, musi ona bowiem być uzgodnioną z innemi mocarstwami zainteresowanemi w rozbrojeniu na morzu. Chodzi tu o Japonję, Francję i Włochy. Obecnie po porozumieniu przedstawia się stosunek sił morskich jak 10:6,5, co zdaniem reprezentantów wymienionych państw zapewnia Anglo-Sasom panowanie nad morzem, a mianowicie Stanom Zjednoczonym na półkuli zachodniej, Anglji — na wschodniej. Równowagę sił zmniejsza fakt, iż jednolitemu frontowi mocarstw anglo-saskich nie można przeciwstawić jednolitego frontu po zostałych państw. Pomiędzy krajami łacińskiemi Francją i Włochami wre, jak wiadomo, walka o wpływy na morzu Śródziemnem i półwyspie bałkańskim. Japonja zaś nie ma ani zbieżnych, ani rozbieżnych z temi państwami interesów.

Zawarcie ostatecznego porozumienia utrudni również konflikt angielsko-francuski. Chodzi tu o sprawę łodzi podwodnych, o utrzymanie których zabiega Francja. U. S. A. i Anglja domagają się ich zniesienia, widząc w nich słusznie poważne niebezpieczeństwo dla swej wielkiej floty wojennej, natomiast Francja uważa je za najważniejszą gwarancję obrony swoich wybrzeży.

Po powrocie z Ameryki postanowił MacDonald wysłać zaproszenia na ogólną konferencję do Londynu na dzień 20 stycznia 1930 r. Zatem konferencję organizowałaby Anglja, biorąc tem samem całkowitą na siebie odpowiedzialność za jej ewentualny wynik. Powtórzyło się jednak podobne zjawisko, co przed konferencją reparacyjną; podobnie jak tam, tak i tu miejsce obrad zaczyna odgrywać poważną rolę. Oto według informacyj „Daily Express" Foreign Office ma zwołać konferencję nie do Londynu lecz do Torquay, ponoć ze względów.... klimatycznych. Z tych samych względów zamierza Francja zaproponować jako miejsce konferencji... Rivierę. *J. B.*

Prasa sowiecka atakuje Hendersona

Moskwa 21. 11. PAT. Odpowiadając na zarzuty, podnoszone w parlamencie angielskim przeciwko Sowietom, pojawią się w prasie moskiewskiej artykuły, zarzucające obecnemu rządowi angielskiemu, iż krocząc śladem konserwatystów stwarza nowe trudności na drodze do angielsko sowieckiego porozumienia. „Izwiestia" dowodzą, że Henderson nietylko, że nie zdołał ukrócić ataków, na sowiecko-angielskie porozumienie ze strony konserwatystów ale przeciwnie, zajął pozycję, ułatwiającą konserwatystom ich napaści. Powtarzanie wersji o odpowiedzialności rządu sowieckiego za działalność Międzynarodówki, zdaniem „Izwiestji", nie przyczyni się do normalizacji sowiecko-angielskich stosunków. Wersja ta nigdy nie otrzymała dodatniej aprobaty ze strony Związku Sowieckiego, gdyż nie odzwierciedla właściwego stanu rzeczy. Dziennik ostrzega dalej Hendersona przed stwarzaniem warunków, przy istnieniu których wznowienie angielsko-sowieckich stosunków natrafićby musiało na niepokonalne przeszkody.

Afera w sowieckiem przedstawicielstwie handlowem w Konstantynopolu

Konstantynopol 21. 11. PAT. Agencja Havasa: Tuteiszy przedstawiciel handlowy Sowietów Sucharin został odwołany z powodu udziału jego w aferze na tle nadużycia zaufania i nieudolności ujawnionej w toku prowadzonych obecnie rokowań handlowych.

Znowu haussa w Nowym Jorku

Wiedeń. 21. 11. (AW) Z Nowego Jorku donoszą, iż na wczorajszej giełdzie panowała silna tendencja zwyżkowa. Kupowano głównie papiery przemysłowe, które poszły w górę o 5 do 10 dol.

Kurs papierów polskich w Nowym Jorku

Warszawa, 21. 11. We czwartek na giełdzie nowojorskiej notowano pożyczkę stabilizacyjną 75—78, zaś pożyczkę Dillonowską 89 do 91.

Bank Angielski zniża stopę dyskontowa

Londyn, 21. 11. PAT. Bank Angielski obniżył stopę dyskontową z 6 na 5 i pół procent.

KRONIKA POLITYCZNA

— Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem p. Prezydent przyjął posła polskiego w Pradze dra Grzybowskiego o godzinie 12 w południe, inż. Piotra Drzewieckiego, b. prezydenta miasta Warszawy.

— Wczoraj wieczorem na Zamku inż. Trepka wygłosił odczyt pod tytułem: „Metody współczesnej pracy przemysłowej". Na odczycie obecny był p. Prezydent Rzplitej.

— Na zaproszenie prezydjum BBWR w Wilnie minister oświaty Czerwiński wygłosi tam odczyt na temat „konstytucja i aktualne zagadnienie państwowej", w dniu 27, względnie 28 bm. Odczyt będzie transmitowany przez radio.

— Dziś o godzinie 10 rano w gmachu ministerstwa skarbu odbędzie się plenarne posiedzenie rady spirytusowej. Obradom prawdopodobnie będzie przewodniczył wiceminister Starzyński. Obradom prawdopodobnie będzie przewodniczył wiceminister Starzyński.

Akcja PPS pod hasłem obrony praw Sejmu

Warszawa, 21. 11. (AW) C. K. W. PPS wezwała komitety partyjne do zorganizowania w dniu 1 grudnia masowych zgromadzeń pod hasłem „Obrony praw Sejmu i kontroli nad gospodarką finansową rządu". Powyższe zgromadzenia mają być nawiązane do akcji Z. PPS. w czasie ponownego zebrania się Sejmu.

Londyn — Polska — Indje

Projekty nowych linij lotniczych

Warszawa, 21. 11. Wydział lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji studjuje urządzenia, mające posłużyć do uruchomienia nocnej komunikacji lotniczej. Wedle projektu, pierwszą linją nocnych lotów byłoby połączenie Zbąszyń—Poznań—Warszawa—Lwów granica rumuńska. Plany wprowadzenia nocnej linji są zasadniczo gotowe, potrzebne urządzenia mają być wprowadzone kosztem kilku miljonów złotych. Projektowana jest linja z Paryża i Londynu przez Berlin i Warszawę do Moskwy, z tem, że z Warszawy w kierunku południa będzie szła linja Lwów—Czerniowce—Bukareszt—Czarne Morze, i stamtąd połączenie z Indjami.

Zakłady w Mościcach uruchomione będą z końcem grudnia

Warszawa, 21. 11. W fabryce związków azotowych w Mościskack pod Tarnowem dokonywany jest w szybkim tempie montaż ostatnich urządzeń. Zwłoka w dostarczeniu zamówień musiała się odbić na ostatecznym terminie uruchomienia wielkich zakładów. — Prace związane z montażem maszyn zostaną ukończone z początkiem grudnia i wtedy nastąpi uroczyste uruchomienie zakładów.

Ciekawe rozstrzygnięcie Najw. Tryb. Admin.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. 11. (Sin) Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał dziś ciekawe orzeczenie w sprawie pewnego emerytowanego pułkownika, który domagał się przyznania mu stopnia generalskiego, powołując się na sześciokrotne odznaczenie krzyżem walecznych oraz na okoliczność, że przed pójściem na emeryturę pełnił stanowisko dowódcy dywizji, które odpowiada etatowi generalskiemu. Trybunał Administracyjny orzekł, że pułkownik ów ma prawo do szlif generalskih, o ile stwierdzonem zostanie, że posiada on odpowiednie kwalifikacj i ministerstwo będzie miało do dyspozycji wolny etat generalski.

Konferencja w sprawie usprawnienia Kas chorych

Warszawa, 21. 11. Jak już donosiła Agencja Wschodnia w dniach 24 i 25 bm. na skutek inicjatywy ministra Prystora odbędzie się w Warszawie konferencja lekarzy w sprawie usprawnienia lecznictwa Kas Chorych. Konferencję otworzy osobiście płk. Prystor, wygłaszając przy tej okazji dłuższe przemówienie.

— P. premjer Świtalski przyjął wczoraj min. płk. Prystora.

Samobójstwo męża p. Gorczyńskiej

Warszawa, 21. 11. (Sin) Dziś popełnił tu samobójstwo b. podkomisarz P. P. Lindner, mąż znanej artystki dram. Marji Gorczyńskiej. Przyczyną samobójstwa miały być podobno niesnaski rodzinne.

— Wczoraj przybył do Warszawy minister poczt i telegrafów płk. Boerner i objął urzędowanie.

Dr OTTO DEUTSCH (Wiedeń).

Przed rozwiązaniem przesilenia politycznego w Austrji

Zwycięstwo rządu i prawicy

Wiedeń, 20. listopada

Walka o reformę konstytucji, która trwała około czterech tygodni, która groziła, że kraj znów wplątą w wir ciężkiego przesilenia politycznego, zdaje się teraz dobiegać końca, a to *pod znakiem zwycięstwa rządu i partyj prawicowych.* W najbliższych dniach dojdzie do skutku kompromis, mocą którego austrjacka konstytucja z roku 1920 znowelizowana będzie w silnie reakcyjnym sensie, pozbawiając socjaldemokrację bardzo znacznych zdobyczy z czasów przewrotu. W bardzo wielu ważnych punktach rozpoczęli socjaliści odwrót, jedynie w sprawie stanowiska tej socjalistycznej twierdzy, jaką jest stolica państwa związkowego Wiedeń, będący zarazem jednym z krajów związkowych, otrzymała partja socjaldemokratyczna pewne kompetencje, które bezpośrednim członkom i prowodyrom partyj lewicowych pozwalają patrzeć na odwrót oczami nie tak boleśnemi, ani w sposób nie do zniesienia. Ale w kwestji rozszerzenia praw prezydenta, rozwiązywania parlamentu, mianowania ministrów, uregulowania spawy szkolnej, utworzenia odpowiedniego paragrafu na wypadek niezdolności do pracy parlamentu, jak niemniej w licznych innych kwestjach podjęto tak zasadnicze zmiany w austrjackiej konstytucji, że można dziś właściwie mówić już o n o w e j konstytucji.

Nie spodziewano się początkowo w austrjackich kołach mieszczańskich, że uda się tak szybko złamać opór socjaldemokratów przeciw reformie konstytucji, a życie gospodarcze na wynikającą z trudnych parlamentarnych obrad niepewność, grożącą stale puczem i konfliktem ostrych politycznych kontrastów, zareagowało w ten sposób, że w ostatnich tygodniach wycofywano z kas oszczędności wkłady, zaś zbyt trwożliwe sfery uciekły się przejściowo nawet do zamiany szylingów austrjackich na dolary. Punkt szczytowy osiągnęło wewnętrzno-polityczne przesilenie chyba 18 listopada br. Dnia tego, w którym socjaldemokraci nie mogli się zdecydować na rezygnację z ostatniego kroku oporu, zaalarmowano nagle około 5-tej popołudniu we Wiedniu, w Grazu i Insbrucku „Heimwehry“ i powołano na oznaczone miejsca zgromadzeń. Rząd zasięgnął na czas języka o planach „Heimwehry“, a kanclerz związkowy Schober, który jest — jak wiadomo — zarazem prezydentem policji wiedeńskiej, zmobilizował w kilku godzinach policję dla ochrony budynków publicznych i jako przeciwwagę wszelkim próbom przemocy ze strony „Heimwehry“. Groteska stała się przytem rzeczywistością, bo kanclerz Schober, który po wypadkach w dniu 15 lipca 1927 zwalczany był przez socjaldemokrację jako zawzięty wróg i lżony był przez nią wśród nieprzerwanych żądań dymisji, *teraz nagle stał się wałem obronnym lewicy, broniąc zdobyczy rewolucji w Austrji przeciw zakusom „Heimwehry“.* Dalej rzeczą groteskową jest i to, że teraz właśnie austrjacka partja socjalistyczna popiera Schobera w sprawie zmiany konstytucji, bo nagle poznała, że ustąpienie jego przyniosłoby za sobą wyraźną dyktaturę „Heimwehry“, która byłaby jeszcze o wiele groźniejsza, niż demokratyczne szefostwo rządu Schobera.

Tak więc wewnętrzno-polityczne przesilenie w Austrji znalazło na razie błyskawiczne rozjaśnienie i nie można już dziś wątpić w to, że *zmiana konstytucji przeprowadzona będzie bez większych trudności.* Pewnego symptomu dalekoidącego odprężenia należy dopatrywać się w tem, *że rząd austrjacki* — nie Bank Narodowy ale rząd! — *zapowiedział na dzień 22. bm. zniżkę dyskonta.* Ausrjack Bank Narodowy miał i powinien był już od dawna zniżyć stopę procentową, gdyby wewnętrzno-polityczne trudności nie zagrażały niebezpieczeństwem takiemu postanowieniu. Ponieważ zaś przeszkody te teraz usunięto już z drogi, rząd austrjacki uważa widocznie, że bez wszelkiego ryzyka wystąpić może za zniżeniem raty bankowej.

Temsamem zdaje się, że przynajmniej na czas najbliższy usunięto najgorszy nacisk wewnętrzno-polityczny i najgroźniejsze napięcie. Zwłaszcza jednak sfery gospodarcze zdają sobie oczywiście najzupełniej jasno sprawę z tego, że idzie tu chwilowo tylko o pierwszą fazę zwrotu na prawo. Wie się już teraz, że w ciągu najbliższego czasu sfery przemysłowe i bankowe, które przecież w pierwszym rzędzie finansowały ruch „Heimwehry“, postarają się o to, by stworzone przez ruch Heimwehry przesłanki wyzyskać w kierunku zmiany ustawodawstwa gospodarczego i po reformie konstytucji wdrożyć o wiele ważniejszą reformę ekonomiczną. Przyjmują, że sprawa ta będzie mogła być naogół o wiele łatwiej przeprowadzona, gdyż także socjaldemokraci zaczęli poznawać, że właśnie w ustawodawstwie gospodarczem popełnili oni dawniej kilka błędów.

Okazuje się zatem znów, że słuszność mialy te koła, które nie wierzyły w pucz, ani w gwałtowne starcia w Austrji, ale na podstawie znajomości austrjackiej psyche ludowej, całokształtu układu sił partyjnych i struktury gospodarczej, byli zdania, że w najbliższym czasie przeprowadzone będzie w drodze pokojowej odprężenie. Socjaliści okazali się zwłaszcza w ostatnich tygodniach mistrzami utarczek odwrotu, „Heimwehry“ zaś, które czują się jeszcze na wewnątrz za słabe, wiedzą dokładnie, że każde przeciągnięcie struny mogłoby być dla nich bardzo niebezpieczne, wobec czego nie napinali jej ostatnio zbytnio.

Pierwszy okres politycznej walki przyniósł gospodarstwu austrjackiemu bezsprzecznie dotkliwe szkody. Druga faza powinna być poświęcona odbudowie życia gospodarczego.

W kalejdoskopie prasy

ZNOWU WCIĄGAJĄ MŁODZIEŻ!

Układ likwidacyjny z Niemcami spowodował w Warszawie burdy i protesty uliczne ze strony młodzieży narodowo-demokratycznej. Prasa sanacyjna podnosi, że rzeczowa krytyka układu jest zupełnie uzasadniona, natomiast — jak pisze **„Przegląd Wieczorny“** —

> próba wciągnięcia młodzieży w tok spraw z dziedziny polityki zagranicznej, wymagających spokojnej atmosfery rozwagi i skupienia — jest zupełnie niepotrzebna, nawet wręcz szkodliwa. Trudno bowiem pomyśleć sobie, by rozjemcami w rozbieżnych stanowiskach w sprawach tak skomplikowanych i trudnych, jak wykonanie zarówno przez Polskę, jak i Niemcy planu Younga — byli manifestanci uliczni.
>
> Starsze pokolenie endeckie, występujące przeciw układowi likwidacyjnemu z ostrą krytyką, chciałoby przy tej sposobności upiec i pieczeń partyjną, ze sprawy, dotyczącej działu polityki zagranicznej, na gwałt zrobić sprawę, pogłębiającą jeszcze bardziej antagonizmy wewnętrzno-polityczne.
>
> W tym celu chce się posłużyć młodzieżą akademicką, spowodować wśród niej ferment, doprowadzić do zatargów młodzieży z władzami bezpieczeństwa i porządku publicznego.

ZAPOWIEDŹ WALKI

Część głosów opinji i prasy o wtorkowym odczycie p. premjera Switalskiego przytoczyliśmy już wczoraj. Poniżej jeszcze głos **„Naprzodu“:**

> A więc zapowiedź walki i to na większej przestrzeni, co można zrozumieć: i poza Sejmem. P. premjer, który zapowiada walkę z parlamentem w interesie rządu, boć zmiana konstytucji nie jest niczem innem, jak wzmocnieniem rządu pod firmą prezydenta Rzplitej — zasługuje na specjalne wyróżnienie za swą szczerość. Nikt jeszcze nigdy tak otwarcie nie powiedział, że celem jego jest położenie przeciwnika, który wedle prawa jest pod wielu względami jego przełożonym, conajmniej kontrolą. Dotychczas jednak całego tematu walki nie znamy i z mowy p. premjera nie poznaliśmy. Wyczytaliśmy w niej tylko groźby, ale — otwarcie powiadamy — nie zrobiły one najmniejszego wrażenia. Wiemy, choćby z 31 października i 11 listopada, że rząd umie przygotować rozmaite niespodzianki, ale na wykonanie ich w zamierzonych ramach nie miał odwagi. Groźba walki — czy parlamentarnej, czy na szerszym terenie — z pewnością nie nakłoni lewicy do dobrowolnego położenia głowy pod topór. Jeżeli p. premjer mową swą chciał ten cel osiągnąć, to nadarmo się trudził.

JESZCZE SPRAWA ZWŁOK ŻYDOWSKICH

Cytując z „Naprzodu“ artykuł p. Dra Adolfa Grossa w sprawie zwłok dla prosektorjów uniwersyteckich, pisze **„Głos Narodu“:**

> Byłoby dobrze, gdyby państwo uregulowało tę sprawę. Obowiązek dostarczania zwłok do prosektorjów jest przykrym tak dla chrześcijan, jak i Żydów. Ponieważ ci ostatni starają się zwłok swych współwyznawców nie oddawać, przeto tylko przepis formalny może sprawę uregulować.

Nareszcie — rozsądne słowo! Niechaj wezmą je pod uwagę — studenci antysemiccy!!

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Dziś w piątek teatr zamknięty. Jutro w sobotę dwa przedstawienia o 5-tej pop. i 8'30 wiecz. Zupełnie nowy program pt. „Maskarada“, złożony z 12 pierwszorzędnych szlagierów, granych po raz pierwszy w Krakowie: 1) Chasydzi, 2) A bruche iber a Dyner, 3) Bloferaj, 4) Nysim, 5) Maskarada, 6) Ballada miłości, 7) Dwie narzeczone, 8) Złoty paw, 9, Oskarżam, 10) Mojlech- malke tojs, 11) Karnawał, 12) Finał. Nowe dekoracje, piękne, barwne kostjumy — doborowa orkiestra pod kierownictwem Dawida Bajgelmana. **W sobotę popołudniu ceny zniżone.** Bilety wcześniej do nabycia w firmie Fischbab, Grodzka 46 (Nr. tel 32—56).

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** W pełni największego sukcesu wchodzi amerykańska sztuka „Artyści“ w drugi tydzień nieprzerwanych powtórzeń, gromadząc codziennie tłumy widzów. Jutro popołudniu dla młodzieży szkolnej poetycka komedja współczesna Wiśniowskiego „Wiatr od pól“, w niedzielę zaś popołudniu „Mysz kościelna“. Czyniąc zadość z wielu stron wyrażanym życzeniom, da teatr w tym sezonie kilka przedstawień dla najmłodszej dziatwy, na pierwszem miejscu ulubioną baśń Walewskiego „Kopciuszek“, która z wielką wystawą, śpiewami i tańcami wejdzie na scenę 6 grudnia.

— **JEDYNY KONCERT ARNOLDA FOELDESYEGO,** świetnego czelisty- wirtuoza węgierskiego, którego fenomenalna gra budzi we wszystkich centrach muzycznych ogromny entuzjazm, odbędzie się w niedzielę 24 bm. w Starym Teatrze.

— **BALET KRASINA.** Znakomity ten zespół, którego każdy występ budzi podziw nie tylko swą sztuką baletową, lecz przedewszystkiem harmonją ruchów, cudowną grą barw oraz mimiką, wystąpi w Krakowie w poniedziałek, 25 bm. w Starym Teatrze.

— **BOLESŁAW KON,** znakomity pianista, cieszący się wszędzie nadzwyczajnem powodzeniem, wystąpi w Krakowie we wtorek, 26 bm. w Starym Teatrze. W programie utwory Chopina. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

— **SERAFINE BITSCHEFF,** niezrównana prima ballerina teatrów rosyjskich oraz tancerka teatów paryskich, której gościnne występy wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród publiczności krakowskiej, da jedyne dwa wieczory poematów tanecznych **w sobotę 23 i niedzielę 24 bm.** Występy odbędą się na scenie kameralnej w sali Bolońskiego. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety wstępu są do nabycia przy kasie w składzie fortepjanów Wł. Bolońskiego w cenie od 2—5 zł.

—o—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Piątek. Teatr zamknięty.
Sobota: 5 pop. i 8'30 wiecz. „Maskarada“ (premjera).

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Piątek: „Artyści“.
Sobota: pop. „Wiatr od pól“ (przedst. szkolne, ceny zniżone); wiecz. „Artyści“.

— **NA TOWARZYSTWO WALKI Z GRUŹLICĄ.** P. Tadeusz Epstein, prezydent Izby Handlowej i Przemysłowej zamiast kwiatów na trumnę śp. dr Feliksa Sobolewskiego złożył do rąk p. prezydenta m. sen. Rollego kwotę zł 50 na Towarzystwo walki z gruźlicą. — **Wiceprezydenci miasta złożyli z tejsamej okazji na ten cel kwotę 100 zł.**

Czego oni chcą?

Z ogłoszonych dat statystycznych i innych do niesień dowiadujemy się, że na klinikach uniwersytetu wiedeńskiego rozwój szybkim tempem idzie naprzód. Najbardziej frekwentowane są oddziały dla chorób nosa, krtani i uszu. Zwyż 40.000 pacjentów szuka na tych oddziałach wyzdrowienia. Wśród tych pacjentów znajdują się ludzie z najodleglejszych zakątków naszej ziemi, którzy wracając do domu mnożą sławę i wielkość Austrji. Obie te kliniki laryngoliczne znajdują się pod kierownictwem głośnych na świecie profesorów: Hajeka i Neumanna. Niezliczona ilość lekarzy uczęszcza na kursy lekarskie tych instytutów, w roku ubiegłym liczba obcych lekarzy na kursach, znowuż z całego działu wynosiła 800.

Profesorowie *Markus Hajek* i *Heinrich Neumann* są Żydami. Ostatni, znany nawet z nabożności, zalicza się do szeregów ortodoksji żydowskiej.

* * *

Technika wiedeńska cierpi na brak funduszów, od dłuższego czasu daje się specjalnie uczuć brak muzeum naukowego. Na odezwy rozesłane do filantropów i wielu instytucyj na całym świecie — pierwszy się odezwał Juljusz Rosenwald z Chicago, znany filantrop, który Politechnice wiedeńskiej przesłał 5 tysięcy dolarów. *Rosenwald jest Żydem.*

* * *

Oto tylko kilka przykładów. Można tomy pisać o znaczeniu i zasługach żydowskich dla wiedzy; o Żydach, którzy uczyli i wykładali na uczelniach austrjackich, i którzy roznieśli sławę i potęgę ducha po całym świecie, przysparzając Austrji rozgłosu, z którego spuścizny do dziś żyje. Czego więc chcą „burszowie" i „fukse" ze swoją chroniczną hecą akademicką, rok w rok się w listopadzie powtarzającą?

Aha — bronić niemieckiego charakteru uczelni wiedeńskich! Abstrahując od tego, że ci obrońcy niemieckości częstokroć ze swoimi rodzicami i rodzeństwem, czy rodziną ledwie się w języku niemieckim porozumieć potrafią, bo są pochodzenia słowiańskiego, czy madziarskiego dlaczegóż nie biorą sobie oni przykładu: w jaki sposób bronić należy kultury niemieckiej tam, gdzie ten przykład jest rzetelny i... zdumiewający, dla pojęć szowinistów opętanych swoją frazeologją! Ten przykład znajdą u Żydów!

Kiedy sławny ongiś uniwersytet w Heidelbergu znajdował się ogołocony ze wszelkich środków, umożliwiających mu dalszą pracę, pospieszył mu z pomocą zmarły w międzyczasie były jego uczeń, przeznaczając dlań sumę 250 tysięcy dolarów. Tym hojnym ofiarodawcą był ojciec lorda Melchetta, znanego bardziej jeszcze jako sir Alfred Mond. Tak postępują synowie „niewdzięcznego" narodu żydowskiego.

A na uniwersytecie nowojorskim, kto dopiero miesiąc temu sumą 150 tysięcy dolarów uruchomił katedrę dla języka i literatury niemieckiej!? Znowu Żyd — z wdzięczności dla swojej starej ojczyzny — Feliks Warburg. Katedra ta podczas wojny pod naporem szowinistów amerykańskich została zlikwidowana, obecnie dzięki Żydowi zostaje reaktywowana. A pamiętać musimy, że niemało bogatych niemieckich „instynno" niemieckich posiada miasto New York. Tak to wygląda obrona niemieckiej kultury z perspektywy ludzkiej, a nie żabiej, właściwej hakenkreuzlerom, którzy się, rzecz charakterystyczna, w jednej ze swoich odezw, przyznali do sympatji dla Arabów palestyńskich!

* * *

Czego oni chcą — wiemy!

Pozatem laskami i pięściami domagają się hakenkreuzlerzy usunięcia z zabytku wiedzy wszystkich profesorów Żydów lub pochodzenia żydowskiego, dalej „numerus clausus" dla młodzieży żydowskiej, i usuwania wszystkich dzieł z biblioteki uniwersyteckiej, napisanych przez Żydów, lub ludzi „podejrzanych" o Żydostwo!

Sądzą zapewne, że w ten sposób zdziesiątkowaną wiedzę prędzej lub łatwiej posiądą! Naród żydowski na dorobek kulturalny swoich synów jest dumny, przyjmie go i w znaczeniu przenośnem, bez dobrodziejstwa inwentarza. Kiedy Albert Einstein stanął na katedrze uniwersyteckiej w Jerozolimie — rzekł doń Uszyszkin: „Dwa tysiące lat czekaliśmy, byś Ty, stąd przemawiał".

* * *

Do rozruchów na uczelniach wiedeńskich wracając, wiemy dobrze, że są one odblaskiem faszyzmu austrjackiego, który pod osłoną autonomji uniwersyteckiej dąży do tego, by wypłynąć na wierzch, utrudniając stan wewnętrzny, rzucając też zarazem małe kamyczki na drogi obecnego rządu austrjackiego z kanclerzem Schoberem na czele. Nie uda się im to.

Ale i poza tym celem są rozruchy antysemickie na uczelniach wiedeńskich zazwyczaj początkiem całego szeregu „akcyj" hakenkreuzlerów sięgających poza ramy ciasnej Austrji. Poszlaki pewne wskazują, że Wiedeń jest siedzibą dobrze zorganizowanej, międzynarodowej centrali młodzieży antysemickiej. Na eksport dla tej młodzieży przeznaczone są ulotki i kanon antysemicki: „Protokoły mędrców Sjonu".

Biedni oni — w duchu!

Wiedeń, w listopadzie. *Dr. T. [illegible]*

„Miasto Żydów" Arona Cejtlina w wykonaniu „Trupy Wileńskiej"

Białystok, w listopadzie.

Zdaje się, że w sferach znawców Koranu administracyjnego to się nazywa decentralizacją. W świecie miłośników teatru, rytmiki i rzeźbionego słowa nazywa się to mniej wyszukanie, natomiast o wiele bardziej lapidarnie. Nie obrażajmy jednak subtelnych uszu poniektórych czytelników i zachowajmy tę „kropkę nad i" na kiedyindziej.

Zacz sprawa en question ma się następująco. Szacowna społeczność żydowska stolicy, nie chcąc, zapewne, upodobnić się do zaborczej dawnej Jerozolimy, o której powiadano, że „z dziesięciu miar piękna przypadających całemu światu, dziewięć przywłaszczyła sobie" — otóż ofiarna Warszawa nie pokusiła się, by zarekwirować na dłuższą rzeczy pamiątkę „Trupę wileńską", jeden z najlepszych zespołów żydowskiego teatru.

Szerokim gestem zamknięto przed „wileńczykami" wrota teatru warszawskiego, użyczając rozkoszy delektowania się świetnym teatrem siedzibom żydowskim drugiego rzędu. Wóz wędrowny teatru żydowskiego znów zaskrzypiał. Być może, że skrzypnęło mu do wtóru niejedno sumienie stołecznych wodzirejów...

A bicz furmański zagłuszył wszelkie rozpamiętywania i potoczyły się koła forgonu teatralnego po błotnistych manowcach.

Zatrzymały się aż w Białymstoku. Albo przez wzgląd na jakiś dawny sentymencik, lub też dlatego, że według alfabetu miastu na literę „B" należy się pierwszeństwo. Dość, że w Białymstoku już dawno „trupy" sytuacji gospodarczej nie pracują tak intensywnie, jak intensywnie wysilał się zespół „Trupy wileńskiej", przygotowujący wielką premjerę sztuki, której światłu kinkietów sądzonem było ujrzeć poraz pierwszy na deskach zaściankowej budy teatralnej.

Wystawiono „Miasto Żydów" Arona Cejtlina w opracowaniu reżyserskiem Dra Wajcherta, z muzyką Kohna, dekoracjami Wajntrauba i subsydjami... Ale bądźmy dyskretni, jak dyskretnymi są kasy komunalne, zamykające się bezszelestnie przed dyrektorem żydowskiego teatru.

A zatem grano bez subsydjów, ale z... talentem i zapałem. „Wileńczycy" pościągali pasów powiedzieli swoje czarowne „abrakadabra" i ol śnili widzów białostockich. Warszawka będzie grzeczna, Warszawka się poprawi — a wówczas w nagrodę „wileńczycy" dadzą się przeprosić i będą ją olśniewali.

„Miasto Żydów" — jest to inscenizowana ballada na tle legendy z życia średniowiecznego Żydów. Cejtlin wziął z legendy tyle tylko, ile mu starczyło, by pobudzić do pracy swą wyobraźnię. Poza luźnie z akcją utworu związanym prologiem, odbywa się systematyczne piętrzenie napięcia dramatycznego, którego punkt kulminacyjny został oszczędnie dochowany do aktu trzeciego i ostatniego. W ten sposób uwaga widza, podsycana misternem crescendo akcji, nie doznaje ani jednego zwichnięcia.

Sama zaś akcja, mimo swe nieskomplikowanie lub właśnie przez tę prostotę, jest wysoce ciekawa.

Na ghetto średniowiecznego miasta spada gniew rycerzy, których wódz został przez niewiadomego sprawcę ukamienowany w dzielnicy żydowskiej.

Gdyby sprawcy nie dało się wykryć w ciągu doby, Żydzi będą starci na miazgę. Rzeczywisty winowajca jest człowiekiem czynu. Ukrywa tedy skrzętnie swą tajemnicę i zaleca opór. Natomiast uduchowiony Eliokum gotów jest dobrowolnie złożyć w ofierze swą głowę, byleby uratować całą gminę. Lipman (sprawca śmierci rycerza) porywa młodą żonę Eljokuma, który nie może wybaczyć swemu mężowi przewagi uczucia wobec społeczności nad miłością do niej, do jednostki. W ostatniej jednak chwili idzie na ściecie wraz z mężem.

Zarzucić możnaby Cejtlinowi tę jedynie, że w charakterystyce postaci czołowych okazał się zbyt jednostronnym. Eljokumowi nie pozostawił ani kropli powszedniej krwi ludzkiej, zaś Lipmanowi nie użyczył ani krzty z wielkiej skarbnicy ludzkiego ducha. A przecież niezawsze efekt artystyczny musi być wynikiem sprzężenia kontrastów. Trochę półtonów!

Gra artystów była wysokiej próby, jeśli chodzi o wykonawców ról Eljokuma, jego żony i Arlekina (Waislic, Orleska i Kamień). Reżyseria Dra Wajcherta pomysłowa, sprężysta i zdyscyplinowana. Dekoracje Wajntrauba, aczkolwiek nierewelacyjne, gdyż nie wnoszące nowych form (a przecież średniowiecze na scenie samo się upomina), to jednak imponują swym przepychem (bez subsydjów!) i logiczną zwięzłością. Niestety o muzyce Kohna, jako niefachowiec, nic konkretnego powiedzieć nie potrafię. Subjektywnie rzecz biorąc: mnie się ona podoba.

M. Wadyas.

Tragedja asymilacji

Na marginesie nowej powieści Ludwika Lewisohna

„Dziedzictwo krwi" Ludwika Lewisohna (w niemieckim przekładzie „Erbe in Blut" nakładem P. Lista w Lipsku) jest to książka, która naprawdę zainteresować może tak świat aryjski jak żydowski. Wygląda to wprawdzie na reklamę jaką nakład umieszcza na swych tytułowych zapowiedziach, ale czasami takie banalne określenia zawierają istotną prawdę. Lewisohn jest pisarzem amerykańskim, zajmującym w nowej amerykańskiej literaturze jedno ze zaszczytnych miejsc. Żyje teraz stale w Paryżu, dokąd się schronił przed purytańskim snobizmem swych rodaków. Przytaczam tę informację nietylko z obowiązku informacyjnego, chcąc przez to podkreślić, że dzieło przedstawiciela amerykańskiej lewicy literackiej samo przez się zasługuje już na baczniejszą uwagę; pomijam jednak obecnie ten wzgląd, bo nie chodzi mi tu o walkę z amerykańską pruderją. Znamy tę walkę z dzieł Uptona Sinclaira i Sinclaira Levisa, a więc nie jest już ona żadną nowością. „Dziedzictwo krwi" chce być jednakowoż czemś więcej niż zwykłym dokumentem, demaskującym amerykańską obłudę i ma zupełnie uzasadnioną pretensję, byśmy w tej książce widzieli dokument poznania psychiki żydowskiej, załamującej się w promieniach obcej kultury. Dotychczas nie mieliśmy w literaturze światowej spowiedzi żydowskiego inteligenta szukającego swej drogi po zakurzonych gościńcach obcych kultur, nie mieliśmy książek o charakterze spowiedzi — poza, rozumie się, literaturą żydowską, niestety z nielicznemi wyjątkami nie stojącą na nazbyt wysokiej wyżynie artyzmu. Zasadnicza zachodzi różnica między rdzennie żydowską literaturą a takiemi książkami jak „Dziedzictwo krwi". Bohaterzy żydowskich powieści są organicznie związani ze żydowskiem społeczeństwem a autorom chodzi raczej o zobrazowanie żydowskiego tła na pewnej przestrzeni czasu. Levisohn chce nam dać obraz Żyda odczuwającego z początku tragicznie dziedzictwo krwi, szukającego przed tem dziedzictwem ucieczki i ratunku w najrozmaitszych maskach, by dojść wkońcu do przekonania, że taka ucieczka jest niemożliwa. Tu decydującym momentem nie jest społeczeństwo, albo pewna jego warstwa, lecz sama sobie pozostawiona jednostka odczuwająca klątwę tej swojej samotności i dlatego szukająca jakiegoś kontaktu naprzód ze swem otoczeniem, a potem, gdy to jest niemożliwe ze swą rasą.

Na pozór daje nam autor historję jednej rodziny w czterech jej generacjach, a więc coś w rodzaju „Buddenbrocks" Tomasza Manna. Jest to jednakowoż tylko pozór, bo historja starego Mendla, melameda z Wilna jako też i dzieje jego syna Efraima zamieszkałego już w małem pruskiem miasteczku Instenburg jest tylko uwerturą do poznania tragedji żydowskiego asymilanta. Właściwie nawet ojciec bohatera powieści Lewisohna, Jakób, chociaż perspektywicznie jest nam znacznie już bliższy, a autor o nim znacznie obszerniej opowiada, jest jednakowoż także tylko postacią drugorzędną. W duszy Jakóba niema właściwie tragicznych konfliktów. Jakób przybył do Ameryki jako młody chłopak, a chociaż nauczył się mówić po angielsku, mówił zawsze niemieckim akcentem, używając od czasu do czasu hebrajsko-żydowskich słów. Dla Jakóba nie zaistniał wcale problem żydowskiej asymilacji, albowiem obcował wyłącznie w żydowskiem środowisku, stale uczęszczał do swojej synagogi, a kwestją żydowską wcale się nie zajmował, nie widział jej, nie istniała dla niego, względnie uprościł ją sobie tak dalece, że dla niego nie istniała. Jakób wiedział, że jest Żydem i że „goje" Żydów nienawidzą. Nie było to dla niego żadną niespodzianką, ani żadną osobistą tragedją. Przejął tę tradycję od swoich przodków i przestał się jej dziwić. Raz tylko, gdy córka jego chciała wyjść za Aryiczyka, za rodowitego Amerykanina zamąż, odczuł piekło żydowskiej samotności w golusie i omal się nie załamał. Udało się jednak katastrofie zapobiec, a życie popłynęło dalej zwykłym swym trybem. Jakób spojrzał na jeden moment w dno straszliwej przepaści i cofnął się przerażony, ale był już za stary, za ciężki i za mało inteligentny, by zrozumieć i uświadomić sobie perypetje tragicznych konfliktów, jakie przeżywały jego dzieci.

Lewisohn daje nam rodowód całej rodziny jako tło, na którem haftuje narastanie i dojrzewanie żydowskiej świadomości w duszy swego głównego bohatera, stykającego się z amerykańskiem środowiskiem i szukającego w niem oparcia dla siebie. Widzimy Artura z początku jako młodego chłopca uczącego się w szkole bardzo pilnie, bo nawet we wolnej Ameryce pilność i inteligencja jest okupem, jaki Żyd musi złożyć, zanim się go dopuści do jakiejkolwiek kultury. Towarzyszymy autorowi w jego uniwersyteckich studjach i jesteśmy świadkami nieudanych prób symbiozy żydowsko-amerykańskiej. Widzimy potem małżeństwo bohatera Dra Artura Levyego z amerykańską pisarką Elżbietą Knight i obserwujemy ze wzruszeniem bankructwo małżeństwa, a następnie nachylamy się pełni zadumy nad powrotną drogą obcego już swemu narodowi Artura do żydostwa. Ujmuje nas głębia wnikliwej analizy psychologicznej, interesuje nas bogactwo przez autora tak mimochodem poruszanych problemów, świadczących tylko o pełnym i dojrzałym talencie Lewisohna, który wśród plejady autorów amerykańskich bezsprzecznie uchodzić może za Europejczyka, jeśli zwrócimy uwagę na finezję jego psychologicznych dociekań. Możnaby na marginesie tej powieści napisać całe studjum o małżeństwach mieszanych, możnaby pozwolić sobie na rozmaite dygresje w dziedzinę amerykańskiego wychowania żydowskiej młodzieży, ale za dalekoby nas to zaprowadziło i dlatego wolimy się ograniczyć do głównego zasadniczego problemu, tj. do problemu *asymilacji*.

Nie wolno nam tego problemu sobie lekceważyć, zadawalając się stereotypowem twierdzeniem, że asymilacja ostatecznie zbankrutowała. Odwiecznym wrogiem żydostwa była i pozostanie asymilacja, i to tak długo, dopóki trwać będzie golus. Asymilacja zmieniła tylko swoją taktykę, narzuciła na siebie nową maskę i występuje w rozmaitych postaciach, zakradając się nawet i do naszych własnych szeregów. Czem bowiem jest jidiszyzm, jeśli nie pewną formą asymilacji, do której dojść się musi, jeśli odrzucamy konieczność koncentracji, jeśli nie całego, to przynajmniej najbardziej twórczego odłamu żydostwa na własnej ziemi i oparcia go na własnej pracy? Ta radykalna asymilacja, nie uznająca specyficznych warunków żydowskiego bytowania, stosująca do żydostwa z małpią zręcznością obce metody pielęgnowania narodowej kultury jest tylko bardzo niebezpieczną próbą odwrócenia naszej uwagi od istoty problemu. Jeszcze bardziej niebezpieczną jest asymilacja występująca w postaci narodowej afirmacji, ubierająca się w piórka nawet sjonizmu, a nie żądająca od jego wyznawców zupełnego duchowego przeobrażenia, całkiem odmiennego ustosunkowania się do Boga, świata i ludzi. Bez mitologji żyć nie można, a niestety bardzo czesty jest typ żydowskiego narodowca, którego prócz gołosłownego przyznawania się do narodowości żydowskiej nic z żydostwem więcej nie łączy. Dla tych wszystkich, którzy walczą o nową żydowską mitologję, o prawdziwie żydowską treść, a nie zadawalają się tylko pustemi formami, jest książka Lewisohna bardzo poważnem memento, pobudza do najgłębszej zadumy i zmusza do radykalnej konfrontacji naszych zamierzeń z naszą rzeczywistością.

Zdaniem Lewisohna asymilacja wyrasta na podłożu uczuć, które nauczyliśmy się nazywać „Minderwertigkeitsgefühl". Zdaniem autora każdy Żyd ma duszę chorą i dlatego żyje wśród cieni. Tysiące lat strasznych prześladowań, które nawet w naszych czasach odżyły w zgrozą przejmujących pogromach, musiały wywołać w duszy żydowskiej uczucie lęku i niewiary. Można nawet pójść jeszcze dalej i sięgnąć do prastarej historji żydostwa. Nawet w Palestynie nie czuli się Żydzi bezpieczni, a jedyną ich podporą była nie wiara we własne siły, lecz groźny Bóg żydowski, którego drogi są niezbadane, a którego pozyskać sobie można tylko pokorą. Naturalnie że w nich powstać musiała potrzeba równowagi, którą wciąż usiłowali znaleźć w koncepcji potępiającej gwałt i przemoc tego świata. Żydostwo z natury rzeczy musiało się stać rodzicem pacyfizmu i nie bez kozery wydało na świat pierwszego wielkiego utopistę Jezajasza. Nawet chrześcijaństwo jest ze stanowiska psychoanalizy żydowską próbą, że tak powiemy, obejścia rzeczywistości, skoro jej nie można w otwartym zwalczyć boju. „Oddaj cesarzowi co jest cesarskie a Bogu co jest Boskie" ale pamiętaj o tem, że jeśli cię ktoś uderzy w jeden policzek, nadstaw drugi, bo nie rzeczywistym jest nasz doczesny świat, a tylko symbolem innej głębszej i jedynie istotnej rzeczywistości ducha. Tragizm bowiem żydostwa polega na tem, że to co dla innych ludów jest olbrzymiem napięciem sił, jest ekstatycznym dytyrambem radości życia, jest bohaterskiem usiłowaniem narzucenia światu swej woli, dla żydostwa staje się klątwą i źródłem całości życia obejmującego nieszczęścia. Wyprawy krzyżowe były np. dla świata aryjskiego takim bohaterskim hymnem, ale Żydzi widzieli przed sobą tylko śmierć i zniszczenie. Lewisohn daje nam w dziewiątym i ostatnim rozdziele tej książki przejmujący do głębi opis martyrologji żydostwa na tle wypraw krzyżowych. A czyni to nietylko dlatego, by nam zrozumiałym uczynić powrót bohatera swej powieści do żydostwa, lecz, by nam przedstawić okrucieństwo historji, skazującej nas na bezsiłę wobec swego przeznaczenia.

Rozumiemy więc, dlaczego zagraża nam i zagrażać nam musi asymilacja. Gdyśmy jeszcze żyli w murach ghetta, niebezpieczeństwo nie było tak silne, albowiem od reszty świata odgradzały nas nietylko fizyczne bramy, lecz olbrzymi wał nienawiści. Gdy mury ghetta padły, gdy przed nami stanął otworem ten inny świat, pełen radości i słońca, uświadomiliśmy sobie dopiero wtenczas zakorzeniony w nas od prawieków lęk przed rzeczywistością. Naturalnym odruchem staje się wówczas chęć ucieczki, prawo miniery, konieczność tak dokładnego przystosowania się do warunków życia, by nas nie poznano. Znajdują się tacy, którzy śmiało zrywają wszystkie węzły z żydostwem i roztapiają się w morzu otaczającego nas środowiska; inni jak strusie zanurzają głowę w piasku i chcą wogóle zapomnieć o swem pochodzeniu. Są też i tacy, którzy marzą o rewolucji socjalnej, spodziewając się, że czerwony Mesjasz zmyje z ludzkości hańbę nienawiści rasowej. Na dnie jednak tego wszystkiego drzemie prawieczny strach przed rzeczywistością, która jest nieubłagana i okrutna i jedną po drugiej rozbija iluzję. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy, a wówczas ta rzeczywistość nie będzie tak straszną; gdy uświadomimy sobie swą chorobę, znajdziemy równocześnie w sobie samych i lekarstwo.

Czyni to bohater powieści dr. Artur Lewy, który przeszedł prawie wszystkie te fazy, by się schronić do czystej atmosfery naukowego objektywizmu. Uświadomił sobie, że źródłem jego tragicznych załamań było uczucie osamotnienia. Inni jego żydowscy koledzy i przyjaciele usiłowali zakrzyczeć w sobie to osamotnienie, ale on jako człowiek nauki zdawał sobie sprawę z tego, że wszelkie próby steroryzowania siebie samego skończyć się muszą bankructwem. Gdy jego kolega Irlandczyk dr. Davson w rozmowie z nim powołał się na cały szereg swych przodków, on najbardziej odczuł wtenczas swoją samotność. Teraz, gdy losy dały mu znowu do ręki prastary dokument jego rodziny, opowiadający martyrologję jego przodków pod

czas wypraw krzyżowych, i on odczuł swój związek z historją, a czady osamotnienia zupełnie się rozpłynęły. Wtenczas zrozumiał, że jego syn musi być tak wychowany, by był wewnętrznie dumny. Nie chodzi tu o to, by musiał być dumnym, bo w tym musi tkwić też źródło asymilacji, lecz by był wewnętrznie dumny. Jego syn nie powinien nigdy mieć uczucia, że żyje tylko na rubieży ludzkości, powinien wiedzieć o tem, że jest ośrodkiem świata. Jeśli bowiem historja posiada jakąś etyczną wartość, to jej wyrazem nie jest wojownik albo potomek starożytnej rodziny, lecz ten, kto broni idei i uświetnia w ten sposób „Szechinę“.

Temi słowy kończy się powieść Ludwika Lewisohna, w której widzę nietylko dzieło sztuki, lecz spowiedź Żyda, dumającego nad tajemniczością żydowskiego przeznaczenia. Piszę też nie typową recenzję tej powieści, lecz uwagi na jej marginesie, uwagi pełne zadumy i głębokiej troski o to, co nam wszystkim jest najdroższe...

M. Kanter.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Czy i w szkołach walczą z kupiectwem?

Życie kupca to bezsprzecznie jedno pasmo ciężkiej walki, walki na wszystkich frontach. Fiskalizm, czy to państwowy, czy komunalny oraz instytucje społeczne szukają w 90 proc. pokrycia swych budżetów w dziurawej już kieszeni kupca.

Nie piszemy już o tem, gdyż temat tak bolesny się już przejadł; widząc brak dobrej woli, staliśmy się apatyczni i patrzymy bezradni końca.

Czynniki miarodajne stwierdzają katastrofalne położenie handlu, radzą, zwołują konferencje, ale miast pomocy, zachowują się conajmniej nie konsekwentnie i dziwnie.

Dla dobra społeczeństwa tworzy się też kooperatywy, pieści się te instytucje, daje im się subwencje, wkładki, udziały, ba nawet ulgi podatkowe, a solidne kupiectwo odczuwa tą konkurencję nader dotkliwie.

Jak dalece ta szkodliwa polityka weszła w modę, dowodem niech będzie fakt na pozór drobny, jednak nie mniej charakterystyczny.

„Szkoły bronią się — przed „wyzyskiem“ i pozakładały samopomoce szkolne. Zaiste fatalny pomysł. Siłą autorytetu szkoła wpływa na dzieci, by w przybory szkolne zaopatrywały się wyłącznie w samopomocy szkolnej. I z roku na rok — prawem naśladownictwa sklepiki szkolne się mnożą. Niema dziś prawie szkoły bez sklepiku. Chyba gdzieś w zapadłej prowincji, na wsi, w miejsce sklepiku nauczyciel lub ksiądz kupują i sprzedają dzieciom przybory szkolne.

I doszło do tego, że kupcy dziś już nie chcą kupować artykułów szkolnych, co więcej ci, którzy przygotowali się i zakupili towar na sezon, chcą dziś dostawcom towar ten zwrócić miast zapłaty, gdyż pozostał im dzięki konkurencji sklepików szkolnych nie sprzedany. Nie chcę walczyć argumentem, że szkoła to nie handel, ale zastanawiam się i nie mogę psychologicznie uzasadnić powodu, co szkoły naprowadziło na to, by stanąć do walki z handlem i odbierać egzystencję szeregowi kupców. Przybory szkolne są stale, tak przez producenta, jak i kupca najściślej kalkulowane. Zarobek na tych artykułach był najminimalniejszy, kupiec liczył się więcej z konsumcją i gotówką. Szkoła na dochód nie liczy — czego więc szuka i jaki ma cel, dając niepotrzebne zajęcie nauczycielowi i kilku kilkunastu uczniom?

Myślałby ktoś, że wskutek skoncentrowania zapotrzebowania nabywa szkoła towar taniej i dziecko kupuje sobie przybory szkolne korzystniej. W rzeczywistości jednak jest inaczej, bo dzieci płacą w szkołach za przybory drożej, jak u kupców.

Nie można posądzać ani kierownika ani nauczyciela o złą wolę, widocznie jednak nikt się nie zastanawia nad tem, że bezwiednie utrąca się kupca, a nie robi się nic dobrego.

Znane nam były wypadki, że tu i ówdzie tercjan lub nauczyciel zabawił się w kupca, były to wypadki sporadyczne, to jednak co dziś ma miejsce, musi być zwalczane i ustać musi, gdyż godzi w egzystencję kupców.

W sprawę tę wglądnąć winny kuratorja szkolne i po bezstronnem rozpatrzeniu sprawy zakazać podwładnym organom bawienia się w kupców.

S. Dürstenfeld.

Pomyślny przebieg rokowań handlowych polsko-niemieckich

Rokowania handlowe polsko- niemieckie w ciągu ostatnich dwóch tygodni posunęły się pomyślnie naprzód. Pozostały do uzgodnienia jeszcze tylko nieliczne, jednak bardzo doniosłe kwestje, od których wyjaśnienia zależy wynik ostateczny.

Strona polska spodziewa się, że zgodnie z istotnemi koniecznościami gospodarczemi, w przyszłej wymianie towarowej między Polską a Niemcami, znajdzie się drogą do ich zaspokojenia.

Rokowania odbywają się w Prezydjum Rady Ministrów, przyczem stałej delegacji ze strony niemieckiej niema. Oficjalnie delegacji niemieckiej przewodniczy pos. Rauscher, który od wypadku do wypadku zaprasza z Berlina poszczególnych referentów do pomocy. Referenci ci nie są na stałe przydzieleni do niego, lecz przyjeżdżają w razie potrzeby. (Pap).

Przed zawarciem prowizorjum handlowego polsko-niemieckiego

Dyrektor Państwowego Urzędu Emigracyjnego, p. Bolesław Nakoniecznikoff, przyjął przedstawicieli czterech niemieckich towarzystw okrętowych, a mianowicie: 1) Hamburg—America Linie, 2) Hamburg—Süd Linie, 3) Norddeutscher Lloyd i 4) Deutsche Ost- Africa Linie — w związku ze staraniami tych towarzystw o uzyskanie koncesji na przewóz emigrantów z Polski.

Starania te są wynikiem prowadzonych pertraktacyj na temat prowizorjum handlowego między Niemcami a Polską.

Zaznaczyć należy, że wobec stanu beztraktatowego między temi obома państwami, niemieckie towarzystwa okrętowe nie były dopuszczane do przewozu emigrantów z Polski. Przyznanie im tej koncesji nastąpić może po zawarciu wspomnianego prowizorjum. (Pap.).

—o|o—

Rząd przeciw spekulacji w przemyśle naftowym

Polska Agencja Publicystyczna donosi:

Istnienie od dwóch lat Syndykatu Przemysłu Naftowego spowodowało polepszenie konjunktur w przemyśle naftowym, zwłaszcza dla pozostałych na boku rafineryj outsiderskich, które nie biorą w zupełności udziału w wydatkach i ograniczeniach organizacyjnych, we wkładach do funduszu „Pioniera“, a zwłaszcza w ciężarach eksportu. Konjunktura ta wywołała gorączkę uruchamiania małych rafineryj, od lat zatrzymanych, rozszerzania istniejących i finansowania tego rodzaju przedsiębiorstw przez krajowych, a nawet zagranicznych spekulantów. Ponieważ w ten sposób zostaje zagrożoną polityka naftowa rządu, zmierzająca do zwrócenia całego wysiłku na podniesienie kopalnictwa naftowego, sfery rządowe opracowują środki, mające na celu zahamowanie tej spekulacji. W szczególności rozważana jest konieczność ustawowej reglamentacji rafineryj naftowych i obrotu kroduktami naftowemi.

Dowiercenie szybów

We wrześniu i w październiku br. towarzystwa naftowe dowierciły następujące szyby: koncern „Małopolska“ w szybie „Beotold I“ w Mraźnicy uzyskał zwiększenie wytwórczości ropy do 15 tonn na dobę, a w szybie „Nadzieja“ w Staruni, okręgu stanisławowskiego, wybuchową wytwórczość ropy przeszło 6 tonn na dobę. Spółka akcyjna „Standard Nobel“ dowierciła szyb „Standard VIII“ w Mraźnicy, uzyskując 21 tonn ropy na dobę i 14,3 metr. sześc. gazu na minutę. Państwowe fabryka olejów mineralnych dowierciła w Daszawie (okręg Drohobycz) szyb „Polmin IV“, uzyskując wytwórczość gazu w ilości 208 metr. sześc. na minutę. Jest to już piąte bardzo znaczne dowiercenie gazu przez „Polmin“ w tej miejscowości. Firma Łaszcz i Suchestów dowierciła w szybie „Sosnkowski III“ w Mraźnicy wybuchową wytwórczość ropy w ilości 40 tonn na dobę przy równoczesnej wytwórczości 59 metrów sześc. gazu na minutę, a firma Lewandowski w Ropience (okręg Jasło) szyb Nr. 81, uzyskując wytwórczość ropy w ilości 10 tonn na dobę.

W sprawie noweli do ustawy o reformie rolnej

Wobec ukazania się w niektórych dziennikach notatki o projekcie nowelizacji ustawy o wykonywaniu reformy rolnej z dnia 28 grudnia 1925 r., ministerstwo reform rolnych wyjaśnia nam, że nowelizacja wyżej wspomnianej ustawy, uwzględniająca te potrzeby życiowe, które wysunęły się w ciągu prawie 4-letniego jej wykonywania, była przygotowana już na wiosnę br. Pragnąc uwzględnić wyniki tegorocznego sezonu parcelacyjnego, ministerstwo reform rolnych poddało rewizji wyniki opracowań wiosennych. Praca ta jest w ministerstwie reform rolnych na ukończeniu i w dniach najbliższych projekt noweli zostanie przesłany do innych ministerstw w celu uzgodnienia stanowisk.

—o—

USTĄPIENIE P. BALCERA. Jak donoszą z Katowic, prezes Syndykatu hut żelaznych inż. Balcer ustąpił z zajmowanego stanowiska. Jak słychać, stanowisko po p. Balcerze nie będzie obsadzone.

NIE BĘDZIE PRZETARGU NA PROGI KOLEJOWE. Ministerstwo komunikacji wydało ostatnio zarządzenie odwołujące przetargi na podkłady kolejowe, ogólnej ilości miljon 700 tysięcy sztuk, ogłoszone przez poszczególne dyrekcje kolei państw. Zarządzenie to spowodowane zostało tendencją zniżkową na rynku drzewnym i umożliwi dokonanie zakupna podkładów po cenach niższych.

—o—

NADESŁANE KSIĄŻKI.

POLSKIE PRAWO ADMINISTRACYJNE W ZARYSIE. K. W. Kumaniecki, prof. Uniw. Jag., B. Wasiutyński, prof. Uniw. warsz., J. Panejko, prof. Uniw. wileńskiego. Część druga. Kraków, Księgarnia Powszechna, ul. św. Tomasza l. 20.

Omawiając przed kilku miesiącami wydaną wówczas pierwszą część tego dzieła, wskazaliśmy na doniosłe znaczenie jego dla ułatwienia orjentacji w bezliku przepisów administracyjnych, częścią pochodzących jeszcze z czasów zaborczych, częścią wydanych już w czasach polskich. Rozporządzeń w tej dziedzinie jest obecnie podobno — według oceny fachowców — kilkanaście tysięcy (!) a niema dotychczas żadnego zbioru ich o charakterze autentycznym, któryby rozstrzygnął kwestję, które z tych rozporządzeń jeszcze obowiązują, a które zostały uchylone późniejszemi rozporządzeniami. Nie było dotychczas nawet prywatnego zbioru, któryby przynajmniej pozwalał zaznajomić się z odnośnemi przepisami, przeważnie trudno dostępnemi, i któryby umożliwiał obywatelom jednej dzielnicy zorjentowanie się w stanie, obowiązującym w innych dzielnicach. Z tego względu dzieło niniejsze powitać należy z prawdziwem zadowoleniem, jako zapełniające dotkliwie odczuwaną lukę w naszej literaturze prawniczej.

Wydana obecnie część druga traktuje o administracji społecznej (stowarzyszenia, ochrona pracy, opieka społeczna) o prawie budowlanem, administracji handlowej, przemysłowej i rolniczej, o prawie wywłaszczeniowem, ustroju władz i zasadach postępowania i sądownictwa administracyjnego, wyczerpując w ten sposób zakres prawa administracyjnego. Oczywiście przy tej objętości dzieła (ogółem 1172 stron) niemożliwem było przytoczenie dosłowne wszystkich tekstów ustaw, rozporządzeń itd., gdyż na to potrzeba byłoby kilkunastu grubych tomów. Autorowie ograniczyli się przeto do omówienia i częściowego przytoczenia tekstów, podając jednak źródła jak i judykaturę. Książka dzięki temu jest bardziej przystępna i nadaje się również do użytku dla nie prawników.

Dr. B. S.

Czem się tłumaczy proarabskie stanowisko administracji palestyńskiej?

Opinje i przypuszczenia Żydów palestyńskich

Jerozolima. (ŻAT.) Dziennikarz amerykański G. Solov, który z ramienia Żydowskiej Agencji Telegraficznej odbywa obecnie podróż po Palestynie, przesyła następującą depeszę o opinjach, które krążą wśród Żydów palestyńskich w sprawie obecnej sytuacji w kraju.

Centralnem zagadnieniem obecnego życia palestyńskiego, depeszuje p. Solov, jest kwestja władzy, autorytetu regulującego stosunki w kraju. Stanowisko żydowskie wobec urzędującej obecnie w Jerozolimie brytyjskiej komisji śledczej opiera się na tezie, że rząd palestyński niedostatecznie wykorzystał swą władzę dla utrzymania pokoju i udzielenia opieki ludności. W chwili obecnej powszechnem jest przekonanie, iż nie wystarczy stłumić zakusy kilkuset Arabów dla przywrócenia porządku i ładu w całej rozciągłości. Z drugiej strony snop światła na zagadnienie władzy rzuca fakt, że pewne wystąpienia arabskie zdawały się opierać o przeświadczenie, że rząd winnych nie ukarze. Przyszłość życia palestyńskiego uzależnione jest od rozwiązania tego właśnie zagadnienia.

We wszystkich kołach społeczeństwa żydowskiego dominuje przekonanie, że obecny rząd jerozolimski nie chce i nie może wykorzystać swej władzy dla dobra ludności. W dowód tego twierdzenia przytaczane są różne motywy i teorje polityczne. Niektórzy twierdzą, że rząd nie jest w stanie sprostać swemu zadaniu, gdyż w konkluzji zadanie to sprowadza się do działalności policji arabskiej, która oczywiście nie jest skłonna strzelać lub aresztować swych braci- Arabów. Zdaniem innych urzędnicy brytyjscy wcale nie są zdolni do spełnienia nakładanych na nich obowiązków. Wielu z tych urzędników, jak zapewniają, należą do typu podrzędniejszego, który krańcowo odbiega od typu urzędników brytyjskich w Indjach. Londyn, twierdzą w tych kołach, uważa Jerozolimę za drugorzędny ośrodek, wobec czego też wysyła tam drugorzędnych ludzi.

Zdaniem innych znów, przyczyn słabości rządu palestyńskiego dopatrywać się należy w bojaźni przed sąsiednimi Arabami, przed solidarnością całego świata arabskiego. Żydzi wiarę tę uważają za niedorzeczną. Zapewniają jednak, że teorja ta jest dominującą wśród decydujących urzędników brytyjskich.

Niektórzy głębiej szukają przyczyn tej słabości. Wskazują oni na Londyn. Utworzenie Agencji Żydowskiej w Zurychu miało w Londynie wzbudzić obawę, że obecnie już nie tak łatwo będzie zwlekać ze spełnieniem żądań sjonistycznych, a to dla tej racji, że żądania te popierane są również przez nie- sjonistów. W Londynie miano sobie przypomnieć sprawozdanie amerykańskiej komisji ekspertów. W istocie zatem Londyn był zadowolony z wybuchu rozruchów w Palestynie, gdyż usprawiedliwią one wprowadzenie zmian do obecnego systemu rządowego w Palestynie lub też w jakikolwiek inny sposób pozwalają uniknąć spełnienia żądań, proklamowanych w Zurychu.

Wielu przypuszcza, że syryjscy Arabowie, którzy zajmują różne wysokie stanowiska w Palestynie, używają wych wpływów w kierunku czynienia rządowi w sprawie ustalenia stosunków pokojowych w kraju.

Pro- arabskie skłonności urzędników brytyjskich są w pewnych kołach tłomaczone tym faktem, że wielu sjonistów piastuje wysokie stanowiska w życiu gospodarczym, handlu, przemyśle zdrowotności, oświaty i in. Z tego źródła wypływa zazdrość z obawy o współzawodnictwo. Należy się również liczyć tym, że dla wielu urzędników angielskich Palestyna jest tylko przedsionkiem do dalszej ich karjery w innych krajach Islamu. Odgraniczają się oni zatem od Żydów, aby zdobyć dla siebie przyjaźń i sympatję Arabów, które będą im potrzebne w dalszej ich służbie państwowej i karjerze osobistej.

Realni politycy jerozolimscy oceniają sytuację w sposób dwojaki. Po pierwsze, rząd jest zainteresowany w niepokojach. Są one potrzebne dla znanej zasady „divide et impera“, gdyż unja żydowsko- arabska mogłaby się zwrócić przeciwko rządowi. Powtóre: niepewna sytuacja w Palestynie usprawiedliwia utrzymywanie w kraju silnego garnizonu wojskowego, który ma zastąpić siły wojskowe, wycofywane z Egiptu i przeznaczone dla czuwania nad bezpieczeństwem Kanału Suezkiego — najdonioślejszej bazy strategicznej Wielkiej Brytanji na Morzu Śródziemnem.

Oczywiście, trudno powiedzieć, ile prawdy jest w każdej z tych koncepcji, kończy swą depeszę p. Solov. Jeden fakt pozostaje niespornym: rząd palestyński nie rozwija skutecznie i w całej rozciągłości swej władzy, nawet obecnie, gdy w Palestynie obraduje brytyjska komisja śledcza. Faktem jest, że wielu Żydów odczuwa brak bezpieczeństwa w Palestynie, a nawet w jej sercu — w Jerozolimie.

—o—

SPRAWA SĄDOWA NA WĘGRZECH O TYTUŁ SYNAGOGALNY. Pewien adwokat żydowski w Sopron (Węgry) zaskarżył do sądu miejscowego gminę żydowską za to, że rabin tej gminy pozbawił go tytułu „merenu“ przy „aliji“ w synagodze.

REDAKTOR „JOURNAL DE GENEWE“ W PALESTYNIE. Przybył do Palestyny znany na forum Ligi Narodów publicysta William Martin, redaktor „Journal de Geneve“. Redaktor Martin zamierza odwiedzić kolonje żydowskie w Palestynie.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o r y c h ł e odnowienie prenumeraty na miesiąc grudzień br.

TO I OWO.

Ruchome studjo do filmów dźwiękowych

Coraz bardziej rozwijający się w Ameryce przemysł filmów dźwiękowych Talkies spowodował konieczność urządzenia studjów ruchomych, które pozwoliłyby dokonywać zdjęć i nagrania do filmów również poza stałym atelier.

Światowej sławy wytwórnia filmów Paramount-Famous Players — Lasky Company nabyła ostatnio wspaniale wyekwipowane ruchome studjo do filmów dźwiękowych, zmontowane na podwoziu znanej amerykańskiej marki Brockway.

Wyróżnienie przez wytwórnie Paramount podwozi ciężarowych Brochway uważane jest w sferach samochodowego przemysłu amerykańskiego za wielki sukces. Samochód, mający spełniać rolę atelier ruchomego, winien się wyróżniać jedną, ale zato nie byle jaką zaletą — niezawodnością. Każdy dzień zdjęć filmu dźwiękowego kosztuje według miarodajnych obliczeń dol. 250,000'00 do dol. 3000,000'00 godzina opóźnienia, spowodowana uszkodzeniem samochodu, przynieść może straty — dol. 250,000'00 do dol. 300,000'00. Cóż więc dziwnego, że wytwórnia filmowa nabywa samochód, co do którego ma pewność, że służyć on będzie niezawodnie. Za taki samochód uznała wytwórnia Paramount Brockway'a.

Doniosły wynalazek lotniczy

Prasa angielska donosi, że po długich wysiłkach angielskich techników wojskowej służby lotniczej udało się im skonstruować aparat pomocniczy dla pilotów, któremu przypisują olbrzymie znaczenie. Chodzi o mechanizm, który niezależnie od pilota, zapomocą gyroskopu (tj. szybko obracającego się „bąka“) kieruje samolotem i utrzymuje równowagę).

Wynalazek ten umożliwi pilotwi pozostawienie samolotu wyłącznej obsłudze mechanizmu w chwilach przeprowadzania naprawek lub innych czynności. Także podczas mgły i złej pogody mechanizm może prowadzić samolot samodzielnie na dłuższych przestrzeniach. Jedynie podczas lądowania pilot musi ująć stery w ręce.

Dotychczasowe loty próbne dały świetne wyniki. Na przestrzeni 480 kilometrów samolot z wmontowanym mechanizmem odbył podróż znakomicie, bez jakiejkolwiek pomocy pilota.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

BOCHNIA: Instytut Psychotechniczny przy Muzeum Przemysłowem w Krakowie, ul. Smoleńsk.

STAŁY CZYTELNIK M. D. 500: „Tachkemoni“, Warszawa, Grzybowska 19.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Miasto miłości“ (Ivan Petrowicz).
CORSO: „Monty Banks jako wywiadowca“.
NOWOŚCI: „Miasto miłości“ (Ivan Petrowicz).
SZTUKA: „Syrena“ (Ofiarna noc).
UCIECHA: „Miłość księcia Sergjusza“.
WANDA: „Księżniczka Olga“.
WARSZAWA „Ludzie nocy“.

SZALOM ASZ

MATKA

Przekład M. Kanfera

65 (Ciąg dalszy.).

Sara Rywka zżyła się ze sąsiadami, a wszyscy ją znali. Ale co za pech w Ameryce: zanim człowiek zdąży zżyć się ze sąsiadem, przyzwyczaić się do niego, zaprzyjaźnić się z nim — sąsiad wyprowadza się, a na jego miejsce przychodzi nowy, którego się nie zna, a z którym na samym początku znajomości zaczyna się kłótnię.

Anczel miał dla tych nowych sąsiadów biblijne nazwy. Nazywał ich „Faraonem, który nie znał jeszcze Józefa“. Ale w Ameryce ludzie prędko się zaznajamiają, a wszyscy lokatorzy, czy znajomi czy nieznajomi, żywo się interesują losami sąsiadów. Wie się dokładnie co się u kogoś dzieje. Nietylko więc najbliżsi sąsiedzi, ale i dalsi znali „zieloną“ mistress Złotnik (Sarę Rywkę nazywano wciąż „zieloną“, ponieważ przestrzegała sobot i świąt), wszyscy wiedzieli, że mistress Złotnik dużo ma chłopców (chłopcy Złotników znani byli na całej ulicy), wszyscy znali i szanowali Anczla. Wszystkie sąsiadki wychwalały Mozesa, ponieważ „czuwa nad matką jak nad źrenicą w oku“. Gdy więc usłyszały przez otwarte okna, jak Sara Rywka uskarżała się na kłucie w boku, nieproszone udzielały jej rad. A zresztą Sara Rywka pod tym względem nie była wcale wyjątkiem, każdej bowiem innej sąsiadce nie poskąpiłyby takich rad. Biedota jest solidarna, a nędza jest najlepszym kitem...

Nad ranem, gdy trzeba było wstać, by przygotować śniadanie dla mężczyzn, Sara Rywka nie mogła się podnieść z łóżka. Kilka razy to się jej już tego lata wydarzyło. Nogi, jakgdyby z ołowiu, odmawiały posłuszeństwa, a Sara Rywka, chociaż bardzo chciała wstać, nie miała władzy nad swemi nogmi. Anczel odezwał się do niej do łóżka:

„Poleż sobie, Suro Rywko, przez dzień, lepiej ci to zrobi“.

Ale biada jej — leży w łóżku, a w domu niema nikogo, którýby coś zrobił — więc podnosiło ją to z łóżka. Żal jej było Anczla, Dwojry i innych, ale nie mogła sobie poradzić, bo nogi odmawiały jej posłuszeństwa.

Więc Dwojra i najmniejsza siostrzyczka Masza, która matce w ostatnim czasie dużo pomagała w gospodarstwie, nakrywała do stołu, podawała kawę i przygotowywała śniadanie.

„Kto zmyje naczynie? Od wczoraj jeszcze stoi“.

Dla Sary Rywki wciąż było problemem, kto ma myć naczynie, w ostatnich bowiem dniach była tak wyczerpana, że sama nie mogła myć naczynia wieczorami i zostawiała je na drugi dzień. Gdy chłopcy idą do szkoły to przepadło, musi sama myć. Gdy jednak nie idą do szkoły, to chłopcy muszą myć, tak zarządził najstarszy syn Salomon, albowiem „tak się dzieje we wszystkich amerykańskich domach“. Ale chłopcy wpadli na dobry pomysł, by nie myć naczynia. Stali się mianowicie nagle pobożni i zaczynali się modlić.. Wiedzieli dobrze, że matka nie przerwie im modlitwy — sama zmyje naczynie.

I teraz więc, gdy usłyszeli o naczyniu, sięgnęli natychmiast po modlitewniki. Tym razem to im nic na wiele się przydało. Anczel rozgniewał się i jednego uderzył w twarz, a drugiego poczęstował szturchańcem.

„Patrzcie się no, co za pobożnisie! Nagle stali się pobożni. Matka jest chora a oni akuratnie wtenczas są pobożni“.

„Anczlu, ja już sama zmyję naczynie“ — odezwała się Sara Rywka z łóżka — „zaraz wstanę“.

Chłopcom żal się zrobiło mamy i dlatego nie pozwolili jej wstać.

„My już sami zmyjemy naczynie, ma“ — prędko załatwili się z modlitwą i zabrali się do mycia. Jeden mył, a drugi wycierał i bez słów kopali się nogami.

Później, gdy nadszedł czas, by wyjść na ulicę i poczynić zakupy na kolację, odezwała się Sara Rywka: „Dlaczego nie wstaję? Co za święto jest dzisiaj?“ Próbowała wstać, ale dostała zawrotu głowy i musiała z powrotem się położyć. W pokoju nikogo nie było. Starsze dzieci były jeszcze przy pracy, a młodsze na ulicy. Czekała więc, aż weszła do pokoju Masza, do której powiedziała:

„Idź, zawołaj mi sąsiadkę“.

Mistress Barkin była tęgą, dobroduszną Galicjarką. Zjawiła się z podkasanemi rękawami i płonącą twarzą, bo akuratnie coś piekła, gdy ją Masza zawołała.

„Co pani jest, mistress Złotnik?“

„Nie wiem, mam zawroty głowy, a w domu niema nikogo, ktoby zakupił na kolację. Późno już jest“.

(C. d. n.)

Polowanie na tajemniczego mordercę z Düsseldorfu

Onegdaj już się zdawało, że się wpadło na ślad tajemniczego mordercy z Düsseldorfu. Wiedeński dziennikarz Fritz Karpfen, który przyjechał do Düsseldorfu jako korespondent znalazł w jakiejś altance niedaleko miejsca, gdzie zamordowano Gertrudę Albermann, skrwawioną chusteczkę i gumową sikawkę wypełnioną piaskiem i w ten sposób zamienioną w narzędzie śmierci. Zawiadomiona policja posłała natychmiast swego urzędnika, który zabrał na policję te przedmioty.

Jeszcze z innego powodu spodziewano się w Düsseldorfie odkrycia mordercy. Poprzedniego dnia wieczorem jakiś mężczyzna zatelefonował do policji i zapytał się, w jakiej pozycji znaleziono zwłoki Gertrudy Aldermann. Urzędnik, który był przy telefonie, przypomniał sobie, że zna ten głos. Gdy potem temu urzędnikowi przedłożono znalezioną skrwawioną chusteczkę, przypomniał sobie tak on, jak i jego koledzy, że chusteczka ta stanowi własność kilkakrotnie już aresztowanego bezrobotnego Jerzego Kocha. Kocha, który zresztą miał też być konfidentem policji, kilka razy już aresztowano, ponieważ podejrzywano go o współudział w morderstwach, ale zawsze wypuszczano go na wolność, ponieważ niczego nie można mu było udowodnić.

Okazało się jednakowoż później, że wszystkie te ślady są zupełnie fałszywe. Poddano chusteczkę chemicznej analizie, która wykazała, że chusteczka nie zawiera żadnych śladów krwi, sikawka zaś odcięta została z ogrodowej sikawki. Wyrzucono ją, ponieważ była już stara. I sikawkę poddano analizie chemicznej, która też żadnych podejrzanych nie wykazała momentów. Aresztowany Koch był dotychczas nie karany i potrafił wykazać swe alibi, tak, że musiano go wypuścić na wolność. Narazie sprawa tajemniczego mordercy w Düsseldorfie okryta jest mgłą tajemnicy.

Jedyna nadzieja, to wyzdrowienie Gertrudy Schulte, służącej, którą dnia 28 sierpnia br. znaleziono z 21 ranami, a która dotychczas leży w szpitalu. Nieszczęśliwa ofiara zwyrodniałego mordercy ma w swoich plecach ostrze noża, którym posługiwał się morderca, a którego dotychczas nie można było wydobyć. Liczne operacje uratowały dziewczynie życie, ale kuleje ona i nie może poruszać prawą ręką. Onegdaj ją znowu przesłuchano, Schulte jest tak osłabiona, że nie może sobie prawie niczego przypomnieć. Przy ostatniem przesłuchaniu podała tylko, że morderca, gdy ją kłuł nożem śmiał się głęboko i ochrypłe. W każdym razie opisała mordercę. Jest to smukły, chudy mężczyzna o wąskiej twarzy, zapadniętem czole, a w ustach z boku brak mu kilku zębów. Opowiadał o sobie, że wychował się w Düsseldorfie, chociaż rodzice jego z tych stron nie pochodzą. Z opowiadań dziewczyny wynika dalej, że morderca wywierał na nią hipnotyczny wpływ.

Opiekunka zamordowanej Gertrudy Aldermann otrzymała w dzień pogrzebu pocztą list, zawierający długi wiersz a podpisany słowem „Morderca“. List zaczyna się jako epos, a kończy się dialogiem między mordercą a małą Gertrudą. Początek opisuje uprowadzenie Gertrudy, a koniec szczegóły straszliwego mordu i rozmowę przy tem prowadzoną. Pod względem stylu i treści wiersz przedstawia coś pośrednie go między starą pieśnią Hildebranda, a wierszem Hebbla „Heideknaben“.

Że pod wpływem tych rozmaitych pogłosek jakaś psychoza ogarnęła cały świat, świadczy anonimowy list, który otrzymał współpracownik węgierskiego pisma wychodzącego w Bratislawie „Hirado“, a podpisany słowami „Morderca z Düsseldorfu“. Autor listu komunikuje, że rzekomy morderca przyjechał do Bratislawy, gdzie ma zamiar zamordować jakąś kobietę i jej zwłoki wrzucić do Dunaju. List pisany jest chemicznym ołówkiem i lewą ręką, by wywołać podejrzenie, że autor jego pochodzi z najniższych warstw społeczeństwa. List oddano policji, która przypuszcza, że ktoś sobie pozwolił na kiepski żart.

ZYGZAKI.

Noguchizm

(.si) Nie jest to nowy kierunek w sztuce, ani też nowa idea rywalizująca z bolszewizmem. Twórcą „noguchizmu“ jest japoński profesor medycyny Dr. Jusaburo Noguchi, przebywający obecnie w Nowym Jorku. Uczony ten wynalazł nową metodę, jak małych ludzi czynić wielkimi. Stosował ją narazie do dzieci pewnego plemienia indyjskiego w Brazylji, ale rezultaty są tego rodzaju, że można pomyśleć wogóle o „powiększeniu“ człowieka. Metoda jego polegać ma na nasycaniu pożywienia elektrycznością.

Jeśli to nie jest bajka, nieobliczalne może to mieć następstwa. Ileż to znamy ludzi małych którzy cierpią z powodu swego małego wzrostu. Ileż to tragedyj powstaje dzięki temu, że „on“ jest mały, a „ona“ jest wysoka! Teraz ci wszyscy ludzie, cierpiący na „kompleks małości“, będą mogli przebyć kurację Noguchiego i — wyrosną.

Brzmi to jak bajka, ale jesteśmy świadkami urzeczywistnienia niejednej bajki. Życzyć by sobie należało pogłębienia noguchizmu i rozszerzenia go na zjawiska psychiczne. Jest to rzecz znacznie łatwiejsza, albowiem nie gwałci natury. Taki psychiczny noguchizm wszędzieby się przydał. Ale chociaż psychiczny noguchizm jest możliwy, jest on jednakowoż bardzo trudny. Tysiąclecia trwa już kuracja psychicznego noguchizmu, a człowiek pozostał dalej małym i tchórzliwym tworem przyrody...

ZE SPORTU

WALNE ZEBRANIE SEKCJI WIOŚLARSKIEJ ŻKS MAKKABI odbędzie się jutro w sobotę o godz 7'30 wiecz. w lokalu klubowym przy ul. Gertrudy l. 8.

SEKCJA NARCIARSKA ŻKS MAKKABI przyjmuje wpisy do sekcji i na obóz zimowy w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki w lokalu klubowym przy ul. Gertrudy l. 8 od godz. 7—9 wiecz.

ZARZĄD KS. JUTRZENKA zwołuje na niedzielę dnia 24 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Krakowskiej 23 Zebranie członków z porz. dziennym: Sprawozdanie z kongresu Socj. Międzyn. Sportowej w Pradze. Referują: dr. Feirer, Rympel dr. Fleszowski.

AMATORZY—SIŁA. W sobotę o godz. 11-tej na boisku Makkabi zawody między drużyną Amatorów a Siłą. Zawody te rozstrzygną o mistrzostwie drużyn należących do RSZ. 6.

KOMUNIKATY

— **OBLICZE PALESTYNY.** Dziś w piątek o godz 7'30 wiecz. w sali rękodzielników przy ul. Podbrzezie 6 odczyt znanego przywódcy robotników żydowskich w Palestynie, M. Erema.

— **PRZEDŚWIT HASZACHAR.** Czytelnia związku otwarta jest stale w niedziele i środy między godz 8—9 wieczór.

— **WIECZÓR DYSKUSYJNY** n. t. „Czy możliwy jest „Ejchud“ (zjednoczenie) urządza krakowski komitet żyd. socj. partji robotn. „Poalej Sjon“ (zjedn. z C. S. P.) dziś w piątek 22 bm. w lokalu przy ul. Sebastjana 7. Referuje tow. N. Birnhak. Wstęp wolny.

Kącik dla gospodyń

Redagowany przez Kurs Gospodarstwa Domowego przy „Ognisku Pracy“ w Krakowie

Parę słów o djecie dla djabetyków

I.

Organizm ludzki porównywano nieraz do laboratorjum chemicznego, w którym odbywa się bardzo skomplikowana przemiana materji. Z zewnątrz przyjmujemy pokarmy i przerabiamy je na krew, i soki, jakich ciało nasze do życia potrzebuje. Funkcje te wymagają stale pewnej ilości ciepła.

Przez pracę, którą wykonujemy, zużywają się wciąż tkanki naszego organizmu. Pokarmy, które spożywamy, dzielą się na tkankotwórcze, tj. takie, zapomocą których odbudowujemy zniszczone cząstki tkanek i ciepło- dajne, które niejako służą jako paliwo dla naszego ciała.

Do tych pokarmów, które służą do odbudowy tkanek, zaliczamy w pierwszym rzędzie białko, zawarte w mięsie, jajach, roślinach strączkowych etc. Natomiast tłuszcze i węglowodany zawierają największe ilości ciepłika.

Węglowodany zawarte są w bardzo wielu pokarmach, najwięcej jednak znajdziemy ich w cukrze, mące, kaszach.

Z tego, co powiedzieliśmy wyżej, wynika już, że ilość i jakość spożywanych pokarmów zależy od ilości i jakości spełnianej pracy, a także od temperatury otaczającego nas powietrza. Każdy zdrowy człowiek ma większy apetyt, kiedy intenzywnie pracuje fizycznie. Podczas wielkich upałów od czuwamy mniejszą potrzebę jedzenia niż w dnie chłodne itd.

Jakość i ilość pokarmów zastosowana być powinna do trybu życia, a także do wzrostu i wagi człowieka. Nadmiar spożywanych pokarmów sprowadza nietylko nadmierną otyłość, zaburzenia w trawieniu, ale i różne choroby, jak podagra, zatłuszczenie serca, etc. Zaś niedostateczne odżywianie, tj stały brak pewnych składników w pożywieniu, wywołać może osłabienie, anemję, skorbut. Zdarza się jednak czasem (niezależnie od sposobu odżywiania), że organizm jakichś pokarmów wcale nie znosi, lub asymiluje je fałszywie. Np. choroba tzw. „cukrowa (Diabetes) na tem polega, że organizm nie trawi węglowodanów, a wydziela je w postaci cukru w moczu

Djabetycy muszą więc unikać potraw, zawierających mąkę i cukier, a cieplika dostarczą im tłuszcze, podawane w wielkiej ilości, przedewszystkiem zaś masło i oliwa.

Ponieważ węglowodany stanowią podstawę naszego odżywiania (chleb) djeta ta jest dosyć uciążliwa do przeprowadzenia. Postarano się jednak o różne artykuły zastępcze np. cukier zastąpić można krystalozą lub sacharyną, mąkę zastępuje „Aleuronat“ i inne preparaty z białka roślinnego, zwane w handlu mąką dla djabetyków. Pieczywo zwyczajne zastępuje chleb Simona, i tzw. luftbrot. Djabetykom nie zalecają lekarze spożywania zbyt wielkich ilości jaj, ani mięsa, to też w ich odżywianiu bardzo wielką rolę odgrywają sery i jarzyny.

Z jarzyn zaś nadają się tylko te, które nie zawierają ani cukru, ani skrobi. Nie nadają się więc: ziemniaki, fasola dojrzała, groch, bób, kalarepa, marchew, buraki, natomiast wskazane są: kapusty wszelkiego rodzaju, szpinak, sałata, fasolka zielona, rzodkiewka, brukselka, jarmuż, szparagi, kalafiory. Jarzyn tych nie powinno się zasmażać, tylko ugotować w wodzie i masłem polać.

Owoce zawierają mniej lub więcej cukru i dlatego nie wszystkie mogą być podawane w stanie dojrzałym. Np. winogrona i śliwki nie nadają się zupełnie dla chorych cukrowo, ze względu na ilość i rodzaj cukru, jaki zawierają. Jabłka winne, jagody, pomarańcze, gruszki, mogą być podawane, ale tylko za wiedzą lekarza, i w ilościach przez niego wskazanych. Kompoty z tych owoców przyrządza się w ten sposób, że gotuje się owoce w większej ilości wody, część tej wody się odlewa, a resztę zaprawia się sacharyną i sokiem cytrynowym. W ten sposób zmniejsza się ilość cukru w owocach zawarta.

Djabetykom wolno podawać mleko słodkie tylko na zlecenie lekarza. Natomiast nie należy podawać kawy słodowej, ani dodawać do kawy ziarnistej cykorji, kawy figowej etc. (C. d. n.)

Wiadomości z kraju

Entuzjastyczne owacje na cześć prez. Sokołowa

Podróż prezydenta Egzekutywy Światowej Organizacji Sjonistycznej Nachuma Sokołowa do Rumunji dała asumpt do żywiołowych manifestacyj ze strony ogółu sjonistycznego w Małopolsce na cześć drogiego i czcigodnego Przywódcy naszego ruchu. O powitaniu prezydenta Sokołowa przez organizacje sjonistyczne w Tarnowie doniesliśmy już w części wczorajszego nakładu. Równie entuzjastyczne powitanie miało miejsce w Rzeszowie, gdzie na dworcu kolejowym zebrało się blisko 500 osób. Prezydenta Sokołowa powitali prezes organizacji sjonistycznej dr. Hopfen, senior rzeszowskich sjonistów i radny kahału Abe Apfelbaum, p. Münzberg imieniem „Tarbutu“, p. Johannes imieniem komisji Ż. F. N., poczem uczennica żydowskiej szkoły ludowej Johannesówna wręczyła drogiemu Wodzowi piękny bukiet kwiatów. Prezydent Sokołow odpowiedział serdecznem pozdrowieniem.

Na dworcu kolejowym w Przeworsku zebrała się również bardzo liczna grupa członków i sympatyków organizacji sjońskiej. Czcigodnego Prezydenta powitali tow. dr. Anzelm Kleinmann i dr. Marek Druks, poczem tow. Dora Nussbaumówna wręczyła Mu bukiet kwiatów.

List z Rzeszowa

Rocznica Deklaracji Balfoura. — Z Tow. Żyd. Szkoły Ludowej, Średniej i Zawodowej. — Z Tow. „Scena“. — Z org. „Hassomer- Hacair“. — Z sali odczytowej.

(Kor. wł.) Rzeszów, 20 listopada.

W rocznicę deklaracji Balfoura urządził komitet lokalny org. sjońskiej w Domu Ludowym im. Adolfa Tannenbauma uroczystą akademję, na której zjawiła się liczna publiczność, a w szczególności młodzież żydowska. Po zagajeniu uroczystości przez p. Fröhlicha i odśpiewaniu pieśni „Techezakna“ przez wyborowy chór org. „Agudat- Hanoar“ wygłosił uroczyste piękne przemówienie adw. Dr. Wang. Deklamacja i chór org. „Agudat- Hanoar“ dopełniły programu akademji.

Żydowska Szkoła Ludowa, o której powołaniu do życia już swego czasu donieśliśmy, rozwija się świetnie mimo wielkich trudności finansowych. O świetnym rozwoju szkoły i o jej zapewnionej przyszłości świadczy kompetentna opinja rodziców i dzieci szkolnych, dwóch najbardziej miarodajnych czynników. Rodzice i dzieci szkolne nie mają słów uznania i wdzięczności dla grona nauczycielskiego, które pomimo swych obowiązków znakomicie wywiązuje się ze swych zadań. Nie mniejsze zasługi ma wydział Żyd. Tow. Szkoły Ludowej, Średniej i Zawodowej, o którego ofiarnej pracy można się było przekonać na onegdajszem Walnem Zebraniu, względnie ze złożonego sprawozdania. Wydział, dokonawszy pierwszych i to najtrudniejszych prac mimo ograniczonych funduszów, położył trwałe podwaliny pod przyszły gmach żydowskiego szkolnictwa w naszem mieście. Stwierdzić należy, iż wszystko zostało dokonane dla zapewnienia bytu szkoły, o której potrzebie świadczą wymowne cyfry wszystkich trzech klas. Jeszcze należy przezwyciężyć trudności finansowe, które były przedmiotem żywej dyskusji Walnego Zebrania i spowodowały jego zwołanie. Istnieje jednak uzasadniona nadzieje, iż społeczeństwo żydowskie pomoże zasłużonemu wydziałowi w jego pracy, która tylko w początkach jest trudniejsza, bo kolosalne wydatki na urządzenia szkolne, różne przyrządy itp. Nowy wydział z 18 osób złożony ukonstytuował się następująco: pp. Dr. Schmelkes, przewodniczący; (ponownie) Dr. H. Kanarek, wiceprzewodniczący; B. Hirschhorn, skarbnik; S. Grünspan, sekretarz.

Niejednokrotnie omawiano na tem miejscu działalność żyd. tow. dramat. „Scena“. Onegdaj odbyli ci żydowscy amatorzy- artyści Walne Zgromadzenie, z którego rocznego sprawozdania dowiadujemy się o ich owocnej kulturalnej działalności przez kilkanaście przedstawień teatralnych w naszem mieście i na prowincji (Łańcut i Strzyżów). Z dochodów (8,000 zł. za ostatni okres) zakupiono drogie dekoracje i rekwezyta teatralne, wiele drogich sztuk, a ponadto w krótkich okresach opłacano zawodowego reżysera, który był artystycznym kierownikiem towarzystwa. Po sprawozdaniu odbyła się dyskusja, poczem wybrano nowy wydział składający się z pp. S. Grünspana (przewodniczący), B. Schlangera (wiceprzewodniczący), Ch. Kanona (sekretarz), H. Fuchsa (skarbnik) i 8 członków wydziału. Wybrany wydział zasługuje na moralne i materjalne poparcie społeczeństwa.

Onegdaj odbył się w naszem mieście dwudniowy zjazd okręgowy org. „Haszomer- Hacair“ przy udziale 120 członków reprezentujących 8 miast tutejszego okręgu. Po serdecznych przywitaniach Organizacji sjońskiej i różnych stowarzyszeń oraz instytucyj sjońskich składali poszczególni delegaci sprawozdania z różnych dziedzin pracy, poczem wygłoszono referaty na temat aktualnych kwestyj ideologicznych i wychowawczych ruchu szomrowego. W dyskusji wszczętej po sprawozdaniach i referatach omówiono program przyszłej działalności. Prócz zjazdu ogólnego odbył się równocześnie zjazd tzw. średniej warstwy tutejszego okręgu, na którym omawiano środki zmierzające do dalszego jej rozwoju. W zjeździe wzięli udział dwaj przedstawiciele „Hanhaga haraszit“ org. „Haszomer- Hacair“ pp. Ryszard Weintraub z Palestyny i Josejf Birken z Tarnowa.

Staraniem stow. żyd. akad. „Makabea“ odbył się w niedzielę 17 bm. referat naczelnego redaktora „Nowego Dziennika“ Dra Berkelhammera n. t. „Czy możliwe jest porozumienie żydowsko- arabskie?“ Referent przedstawił problem współżycia żydowsko- arabskiego i sprawę Ściany Płaczu oraz szerzej zajął się ostatniemi wypadkami w Erec, wywołując żywe zainteresowanie licznie zebranego audytorjum.

W tym samym dniu odbył się staraniem org. „Wizo“ wieczór recytacyjny znanego autora żydowskich satyr i humoresek p. Zygmunta Schorra ze Lwowa. Odczytane znakomite humoreski i utwory satyryczne wywołały salwy śmiechu i wzbudziły zachwyt u całej bez wyjątku publiczności. Nie bardzo wesołe towarzystwo naszego miasta spędziło dwie godziny w beztroskim i niezwykłym humorze. Rad.

Z Rady Naczelnej Związku Tow. Opieki nad Sierotami żyd. Rz. P.

Dnia 17 bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa radnego p. Rafała Szereszowskiego Plenarne Posiedzenie Rady Naczelnej, na którem obecni byli przedstawiciele wszystkich okręgów. Obecny był również bawiący w Warszawie sekretarz generalny Jointu (J. D. C.) dr. Senator.

Głównym tematem obrad była sprawa budżetu na najbliższy rok, szczególnie w związku z likwidacją subwencyj Jointu na normalne wydatki Związku. Omawiano również nowe wytyczne pracy na polu fachowego wykształcenia dzieci.

Po ożywionej dyskusji Rada Naczelna uchwaliła rozszerzyć działalność w kierunku powiększenia wpływów lokalnych Związku przez starania o zwiększenie subwencji rządowej, samorządowej, gmin żydowskich, oraz zbiórek u społeczeństwa żydowskiego. W związku z tem wysłane zostaną memorjały do Magistratów, Rad oraz radnych gmin żydowskich. Postanowiono również przeprowadzić ogólnokrajową zbiórkę funduszu na rzecz sierot.

W dziedzinie fachowego wykształcenia sierot, oraz podniesienia poziomu pracy w zakładach sieroczych, postanowiono:

a) otworzyć szereg nowych burs i warsztatów w miastach, w których są niezbędne,

b) powiększyć ilość dzieci, przeniesionych z mniejszych miast do większych dla wykształcenia fachowego,

c) urządzić w różnych okręgach 3 wzorowe zakłady sierocę,

d) zorganizować wyższe kursy dla wychowanków zakładów,

e) wysłać kilku wychowawców zagranicę dla zapoznania się z nowoczesnemi metodami pracy w zakładach,

f) utworzyć specjalny inspektorjat pedagogiczny dla istniejących zakładów opiekuńczych.

Rada Naczelna postanowiła również rozszerzyć działalność na polu kolonij letnich, oraz tam, gdzie można zakupić własne budynki dla kolonji, w pierwszym rzędzie dla kolonji leczniczej w Ciechocinku. Jednocześnie postanowiono powiększyć ilość płatnych miejsc w zakładzie leczniczo wychowawczym Związku z Otwocku.

Reprezentacyjny dworzec graniczny w Zebrzydowicach

Na skutek umowy granicznej, zawartej między Polską a Czechosłowacją, czynności celne i paszportowe w ruchu towarowym i pasażerskim przeniesione zostały, jak wiadomo, z czeskosłowackiej stacji granicznej Petrowice do nowowybudowanej polskiej stacji granicznej Zebrzydowice.

Przed wojną znajdowała się w tem miejscu mała stacyjka, którą obecnie rozbudowano, nadając jej wygląd imponującego granicznego dworca reprezentacyjnego. Ułożono tam około 20 klm. torów, wykonano około 800,000 metr. sześć. robót ziemnych, wybudowano wielki magazyn towarowo-celny, ładownię otwartą i przeładownię krytą, wieżę ciśnień, obrotnicę dla parowozów, szereg domów mieszkalnych i budynków noclegowych dla straży celnej, wreszcie nowoczesny dworzec z urządzeniem dla rewizji celnej i paszportowej. Pozatem jeszcze w roku bieżącym uruchomiona będzie wielka stacja rozrządowa dla próżnych węglarek, wracających z zagranicy na Górny Śląsk, przez co osiągnie się znaczne skrócenie biegu węglarek próżnych i szybsze ich dostarczenie do kopalń pod nowy naładunek.

ZMIANA TERMINU ZJAZDU SJONISTÓW W B. KONGRESÓWCE

Prezydjum sjońskiego Komitetu centralnego w Warszawie uchwaliło przesunąć termin IX zjazdu sjonistycznego, który miał się odbyć 25 i 26 grudnia br. na 6 i 7 stycznia 1930.

RABIN HAGER RABINEM W SOSNOWCU

Znany przywódca „Mizrachi“ rab. Menachem Hager objął urząd rabina w Sosnowcu. Onegdaj odbyło się uroczyste przyjęcie nowego rabina w synagodze miejskiej. Rabin Hager pochodzi z rodziny cadyków bełzkich. Ostatnio należał do krajowej Egzekutywy Mizrachi i brał udział w kongresach sjonistycznych.

ULICE O NAZWACH ŻYDOWSKICH W ROWNEM

Władze zatwierdziły uchwałę rady miejskiej w sprawie nazwania kilku ulic im. I. L. Peroca, Szaloma Alejchema, S. I. Abramowicza (Mendele) i I. B. Lewinsona. Magistrat podał już te uchwałę do wiadomości publicznej.

WYŻSZE WŁADZE ZAINTERESOWAŁY SIĘ NAPADEM NA GMINĘ ŻYDOWSKĄ

Chuligański napad uczniów bundowskich na gmach gminy żydowskiej wywołał także wrażenie w sferach rządowych. Wyższe władze poleciły przeprowadzić surowe śledztwo celem wyszukania organizatorów napaści. Narazie przesłuchano urzędników Gminy, którzy zeznali, że na prośbę o przysłanie policji otrzymali odpowiedź, że policjantów niema. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

DOWCIPNY POMYSŁ RABINÓW

Związek rabinów, istniejący w Warszawie, a stojący pod kierownictwem agudowców, wpadł na nielada jaki pomysł. Ponieważ radca ministerstwa W. R. i O. P. dla spraw żydowskich p. Adalberg ustępuje, rabini zamierzają zaproponować ministrowi oświaty, ażeby na miejscu p. Adalberga ustanowić dyżury rabinów, którzyby decydowali o sprawach żydowskich w Polsce. Co miesiąc inny rabin zajmowałby urząd radcy dla spraw żydowskich. Pomysł dość naiwny i należy wątpić, czy jakiś minister zgodziłby się na coś podobnego.

KONKURS NA NAJLEPSZEGO MÓWCĘ W POLSCE

W nadchodzącą niedzielę dnia 24 bm. eliminacyjne jury w Warszawie obierze najwymowniejszego pośród polskich studentów- prawników reprezentujących wszystkie środowiska akademickie w Polsce. Laureat tego konkursu otrzyma tytuł najwymowniejszego studenta w Polsce.

ECHA SPRAWY REKSZYŃSKIEJ

Ze Lwowa donosi A. W.: Onegdaj, w trzecim dniu po zapadnięciu wyroku uniewinniającego Rekszyńską, oskarżoną o zamordowanie swego męża, prokurator zgłosił wniosek w sprawie kasacji wyroku. Prokurator oprzeć ma swe odwołanie na tem, iż sąd poprzestał na orzeczeniu psychjatrów, które było dla oskarżonej bardzo korzystne, pominął zaś opinję wydziału medycznego. Gdyby sąd Najwyższy uwzględnił odwołanie prokuratora, Rekszyńska raz jeszcze stanęłaby przed sądem przysięgłych.

NASTĘPCA KRÓLA ZYGMUNTA IV...

Jednym z stałych mieszkańców Warszawy, jest jak wiadomo, „król“... Zygmunt IV., znany ze swoich „orędzi“, „dekretów“ i przemówień, które zwykł wygłaszać w porze obiadowej u stóp pomnika Mickiewicza. Obecnie na forum wypływa nowa gwiazda — tym razem nie monarchistyczna, lecz demokratyczna — w osobie niejakiego Teodora Kremnickiego. Onegdaj wieczorem pan Teodor przybiegł do schroniska inwalidów i zadyszany wskoczył na stół, skąd wygłosił takie, mniej więcej przemówienie: „Hej panowie, jak długo patrzeć będziemy na sponiewieranego marszałka Daszyńskiego... Kto żyw — za mną!“ Jeden z inwalidów wezwał posterunkowego, który nieproszonego „mówcę“ odprowadził do komisarjatu. Tu okazało się, że pan Kremnicki jakkolwiek pod względem „zapatrywań“ tak daleki jest od monarchizmu, przy jednym powinien zasiąść stole — z „królem“ Zygmuntem IV.

„Żydowski“ Instytut Naukowy („Iwo“) w Wilnie

w świetle faktów

Z Wilna otrzymujemy następujący artykuł. Red.

W związku z konferencją Żydowskiego Instytutu Naukowego (Iwo), która odbyła się przed jakimś czasem w Wilnie i z planowaną akcją pieniężną na cele Instytutu, koniecznem mi się wydaje rzucić nieco światła na kierunek i charakter tej instytucji.

Szersze koła sjonistów i ich sympatyków, w Małopolsce zwłaszcza, nie orjentują się, zdaje się, należycie w działalności tego Instytutu. Pięknie brzmiący tytuł „Jidyszer Wissenschaftlicher Institut“ („Żydowski Instytut Naukowy“) zdobywa serca a szczególnie słówko „Wissenszaftlicher“. — Znana chwiejność sjonistyczna w sprawie językowej wpłynęła też na pozytywny, a nawet nader życzliwy stosunek sjonistów do tej instytucji, a wynik tego jest taki, że sjoniści nietylko popierają ją prywatnie, lecz że nawet rozmaite organizacje sjonistyczne i ogólne gminy żydowskie udzielają i ej poparcia materjalnego i moralnego. Sjoniści i sympatycy sjonizmu przybyli na konferencję Instytutu i przyrzekli współdziałać w miarę swych sił w jego pracach. Między powitalnemi telegramami było także wiele od sjonistów i rozmaitych instytucyj sjonistycznych. Sjoniści odnoszą się do tego Instytutu, jakby rzeczywiście był instytucją naukową, której zadaniem jest objektywne badanie życiowych problemów żydostwa. Nie rozumieją oni, zdaje się, w naiwności swego ducha, że przez tę współpracę swoją karmią na swem łonie żmiję, która w przyszłości może jadem swym zamącić czystość atmosfery żydowskiej.

Konferencja uchwaliła rozpocząć akcję na większą skalę na rzecz Instytutu między jednostkami prywatnemi i instytucjami społecznemi. Wysłańcy Instytutu nie ominą też, jak zwykle, kół sjonistycznych, w myśl swej zasady: pecunia sionica et iudaica non olet. W związku z tem właśnie nie od rzeczy będzie przytoczyć szereg faktów, oświetlających działalność naukową, tradycję, ideologję Instytutu i jego stosunek do sjonizmu w najszerszem pojęciu tego znaczenia.

Więc przedewszystkiem należy stwierdzić: Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie związany jest całą swą ideologją z „Bundem“ i „Ciszo“ (Centralną Jidyszystyczną Organizacją Szkolną), znanemi nam dobrze z nienawiści do sjonizmu i Palestyny. Stosunek „Bundu“ i „Ciszo“, jak i Instytutu do społeczności żydowskiej nacechowany jest dwulicowością i obłudą. Jedyna różnica na tem polega, że „Ciszo“ posługuje się tą obłudą tylko dla „eksportu“, to znaczy dla ściągnięcia pieniędzy dla swych zakładó od żydostwa na Zachodzie, a Instytut zachowuje tę dwulicowość także w wewnętrznej swej pracy. Sta nrzeczy w Instytucie jest bardzo prosty: ukryta nienawiść do sjonizmu w teorji, a otwarta nienawiść w praktyce.

Może ktoś zarzuci nam, że w instytucji naukowej niema wogóle miejsca na politykę. „Rzeczywista rzeczywistość“ Instytutu poucza nas o czemś innem. W Instytucie tym znajduje się miejsce na politykę, lecz wyłącznie na politykę „Bundu“, nacechowaną nienawiścią do sjonizmu i żydostwa narodowego. — Przyznał to zresztą jeden z filarów Instytutu, zaznaczając w przemówieniu swem przy otwarciu konferencji, że wiedza jest także polityka i że Instytut dzierżyć musi w jednem ręku księgę, a w drugiej miecz. Przeciwko komu miecz ten jest zwrócony, — o tem świadczy wymownie przeszła i obecna działalność Instytutu.

Instytut nosi nazwę „Jidyszer Wissenszaftlicher Institut“ (Żydowski Instytut Naukowy). Lecz mylilbyś się ten, ktoby chciał z nazwy tej wyciągnąć wniosek co do rzeczywistego charakteru Instytutu, bo nazwa ta nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Instytut nie jest instytucją żydowską, lecz placówką bojującego „jidyszyzmu“. Nie jest on również naukowym. Gdyby był bowiem naukowym, objąłby swoją działalnością nietylko tę część żydostwa, która związana jest z „Bundem“ i „jidyszyzmem“, lecz całe żydostwo i wszystkie jego przejawy. Instytut uważa za swe zadanie, jak wynika ze słów szeregu uczestników konferencji, badanie problemów cząstki „Klal Jisrael“, a nie „Klal Jisrael“ w całości i stworzenie kultury „jidyszystycznej“, jako antytezy do kultury żydowsko-hebrajskiej.

Świadczą o tem naprzykład następujące fakty: Przed pewnym czasem urządził Instytut wystawę, która miała być przeglądem jego pracy. W sali, poświęconej ruchowi robotniczemu wśród żydostwa, można było znaleźć materjał bardzo bogaty, ważny i mniej ważny, odnoszący się do dziejów „Bundu“. O istnieniu jednak „Histadruth Haowdim“ w Palestynie nie przypominało nic; nic nie świadczyło tam o istnieniu dwóch potężnych organizacyj robotniczych w Palestynie: „Hapoel Hacair“ i „Achduth Haawodah“. Ustosunkowanie się takie do problemów partyj pracy w Palestynie zgodne jest zresztą z przemówieniem faktycznego kierownika Instytutu, p. Dra Weinreicha, członka „Bundu“, z okazji położenia kamienia węgielnego pod budowę własnego domu; podkreślił on mianowicie, że w dniu tym mija 32 lat od założenia „Bundu“. Gdy jeden z uczestników konferencji, sjonista, zwrócił uwagę panuWeinreichowi na popełniony przez niego nietakt, otrzymał odpowiedź, że ta część oficjalnego jego przemówienia miała charakter prywatny. Tego sjonistę, który „odważył się“ na taką uwagę w stosunku do p. Weinreicha, nazwał p. Józef Leszczyński, znany ze swej walki z sjonizmem, „egzotycznem zjawiskiem w Instytucie“, wróżąc mu, że niedługo utrzyma się w Instytucie, a nawet „wskaże mu się drzwi“ — póki nie zmieni swych przekonań politycznych.

Na wspomnianej wystawie znajdowała się też sala, poświęcona gazetom. Można było znaleźć tam każdą ważną i mniej ważną gazetę w języku żydowskim. Znajdowały się tam coprawda ślady istnienia gazet hebrajskich, ale w tak nikłej ilości, że lepiejby zaprawdę było, gdyby i tego nie wystawiono. A jakżeby mogło być zresztą inaczej, gdy o stosunku Instytutu do języka hebrajskiego świadczy wymownie fakt, że **w oficjalnym katalogu Instytutu figuruje język hebrajski jako język „obcy“ wraz z rosyjskim, niemieckim i t. d.**

W części wystawy tej, poświęconej historji teatru, znajdował się bardzo bogaty materjał historyczny do dziejów teatru w języku żydowskim. O istnieniu „Habimy“ zaś przypominała tylko jedna mała broszurka, a przecież istnieje, jak wiadomo, bogaty bardzo materjał do dziejów „Habimy“.

W zbiorze afiszów na wystawie znajdowały się wszystkie afisze, tyczące się „Bundu“, z licznych zaś afiszów ogólno-żydowskich organizacyj sjonistycznych i K. K. L. znaleźliśmy tam tylko dwa.

Fakty te świadczą dostatecznie o obłudzie panującej w Palestynie. Nie można chwilowo zerwać więzów z językiem hebrajskim, drogim wielkiej części narodu; pieniądze są przecież potrzebne. Z drugiej jednak strony wolno język hebrajski w taki sposób „uwzględniać“, że widz wyciągnie z wystawy upragniony wniosek: język hebrajski jest martwy.

Ale Instytut, powiedzieliśmy już, nietylko nie jest „jidysz“ (żydowski), ale on nie jest też wissenszaftlich“ (naukowy), to znaczy objektywnie naukowy.

W „Roczniku Bibljograficznym“, wydanym przez Instytut, zarejestrowano 11.000 rozmaitych artykułów z gazet w języku żydowskim, omawiających rozmaite problemy historji narod użydowskiego. Artykuły o tym przedmiocie, napisane w języku hebrajskim, zostały naukowo zarejestrowane.

W „Historisze Szeriften“, wydanych przez Instytut, nie znajduje się („przypadkowo“, jak wydawcy twierdzą) ani jeden artykuł, omawiający problemy sjonizmu, życia robotniczego w Palestynie, kwestje kultury hebrajskiej i t. p.

We wrogim swym stosunku do sjonizmu trzymają się kierownicy Instytutu pewnej linji konsekwentnej. Na otwarciu wspomnianej konferencji zaproszeni zostali przedstawiciele wszelkich instytucyj kulturalnych w Wilnie i poza Wilnem, bez różnicy narodowości i języka, a więc przedstawiciele instytucyj białoruskich, litewskich, nie mówiąc już o instytucjach „jidyszystycznych“, nawet najmniejszych. Tylko przedstawicieli jednej narodowości i jednego języka brakło między zaproszonymi gośćmi w czasie otwarcia konferencji: przedstawicieli narodowości żydowskiej i języka hebrajskiego. Przedstawiciele instytucyj sjonistycznych w Wilnie i „Tarbu-

---

W. C. RICHARD.

Na ławeczce w parku...

Po błękitnem niebie sunęły delikatne, przejrzyste chmurki. Promienie letniego słońca padały na trawniki i korony drzew.

W ogrodzie było pełno dzieci.

Obok mnie na ławce siedział jakiś starszy pan. Po długiem milczeniu on pierwszy zwrócił się do mnie:

— Przychodzę tu bardzo chętnie, gdy mam wolne popołudnie. Działa to na mnie bardzo dobrze.

Mówiąc to, ręką zakreślił łuk, który objął całą procesję bon i dzieci, spacerujących dokoła. Jego jasne, błękitne oczy błyszczały. Szczęśliwy ojciec, zwolnił się wcześniej z biura i przyszedł obserwować swoje dziecko podczas zabawy? A może tylko przyjaciel ludzkości?

— Angielski! — mruknął on jakby do mnie.

— Tak, typowo angielski obrazek, — potaknąłem. — Zdrowe dzieci! Nie za grube, jak dzieci holenderskie; nie wystrojone, jak amerykańskie, nie zblazowane, jak dzieci francuskie. Zdrowe, dobrze rozwinięte dzieci.

Towarzysz mój patrzał wprost przed siebie i nie odpowiadał. Może, — myślałem, — interesuje go jedna z bon i przychodzi tu dla niej, a udaje, że stało się to przypadkowo.

— Te miłe, angielskie panny do dzieci, — mówiłem dalej. — Czerwone policzki, złote włosy, a jak zgrabnie chodzą...

— Niech pan spojrzy na kształty, — przerwał mi.

— Właśnie to chciałem powiedzieć, — podchwyciłem. — Nie mają w sobie kościstości sportowej, ani niemiłej sztywności manekinów. — Angielskie kształty są bezkonkurencyjne.

— Dziękuję panu, — szepnął z zadowoleniem. — Czy mogę uścisnąć pańską dłoń?

Podaliśmy sobie ręce.

— Pan umie obserwować, — stawał się coraz bardziej uprzejmy, — czy zechciałby mi pan powiedzieć, co pan jeszcze zauważył?

— Elastyczność... — zacząłem.

— Właśnie to jest cała tajemnica, jedyna tajemnica...

— Tak dalece nie wgłębiam się w to, — przerwałem. — Życie na świeżem powietrzu, sport, poczucie swobody, — to bardzo ważne czynniki.

— Naturalnie, — zgodził się. — Stosuję to również do moich robotników. Musi pan wiedzieć, że racjonalnie uprawiane sporty wzmacniają ciało, dodają sił i...

— Naturalnie! To jest najlepsza droga. Rezultat zaś jest widoczny. Niech pan spojrzy na te dzieci. Uważam, że są one najbardziej interesującym przykładem...

— Dzieci? — rzekł obojętnie.

— Tak, dzieci, — powtórzyłem. — Jakie one zdrowe i szczęśliwe. Niech pan spojrzy na te radosne buzie; zawsze widnieje na nich promienny uśmiech. Tam, naprzykład, ten słodki, ładny chłopak w dziecinnym wózku.

— Gdzie? Aha, teraz widzę, mój, — mruknął z dumą.

— Winszuję panu, — rzekłem z niezwykłą wprost serdecznością.

Służąca, prowadząca wózek, zarówno jak i siedzące w nim dziecko, nie zauważyła mego sąsiada.

— Dziękuję, — rzekł z prostotą, — mój ostatni i mój najlepszy.

Dumni ojcowie, naprowadzeni na temat swych najmłodszych latorośli, są nie do zniesienia. Szybko skierowałem rozmowę na inny temat:

— Ten wózek dziecinny jest prześliczny.

— To jest model D, — oświadczył z entuzjazmem właściciel auta, który opisuje swój nowy wóz. — Doskonały kształt, najlepszy lakier, luksusowe wyściełanie, przednia część i rączka do popychania są z niklu, jedwabne firanki, sprężyny w najlepszym gatunku. Wszystko najsolidniejsza ręczna robota... Rzeczywiście, ostatni wyraz w tej dziedzinie.

Ten nagły wybuch gadatliwości wprowadził mnie w zakłopotanie: milczałem. Nagle towarzysz mój krzyknął z przestrachem:

— Nieuważna gęś!

— Tak, — potwierdziłem, — o mało co byłaby przewróciła dziecko z wózkiem.

— Ale skąd, ten wózek nie może się przewrócić, — zamruczał. — Ale wózek dziecinny należy posuwać tak uważnie, jakby się jechało luksusowem autem.

Twarz jego znów się rozjaśniła. — Skierowałem wzrok w tę stronę, w którą on patrzał. W dziecinnym wózku leżało dziecko o wielkich, poważnych oczach i obserwowało niepojęty dla niego świat.

— Mój, — rzekł dumnie mój sąsiad.

— Winszuję panu, — powtórzyłem.

— Dziękuję, — odparł z prostotą.

— Jak pan sądzi, ile może mieć lat?

— Trudno jest tak odrazu osądzić.

— Ma akurat osiem lat, — zawołał wprost z zachwytem. — I jest tak dobry, jak nowy.

— To niemożliwe, — zaprotestowałem.

— Tak jest, — zapewnił mnie.

— Od pięciu lat już wogóle tych modeli nie robi..

— Ale dziecko...

— Dziecko? — rzekł. — Kto mówi o dzieciach! Przychodzę tutaj, aby studjować typy wózków dziecinnych. To jest mój model A, — teraz już niemodny, ale w swoim czasie był najlepszy. Proszę, niech pan weźmie moją kartę wizytową, młodzieńcze. — Mam nadzieję, że wkrótce skorzysta pan z tego adresu.

ni" nie są, zdaje się, godni zaproszenia na tę uroczystość. Godniejsi są od nich Białorusini i Litwini.

Wszystkie przytoczone tu fakty i wiele im podobnych świadczą:

1) że Instytut nie jest objektywnie naukowy:

2) że nie obejmuje on całości życia żydowskiego, lecz tylko jego cząstkę, wrogą sjonizmowi;

3) że rzeczywistymi kierownikami Instytutu są „bundowcy", którzy starają się przy jego pomocy propagować hasła swej partji.

Kiedy więc delegaci Instytutu zwrócą się do żydowskich instytucyj społecznych, sjonistów, instytucyj sjonistycznych i gmin żydowskich z żądaniem poparcia pieniężnego, muszą sjoniści zażądać od kierowników instytutu, żeby zaniechali swej obłudnej polityki, odkryli swe prawdziwe oblicze i powiedzieli jasno, czy są z nami, czy przeciwko nam.

Jeżeli Instytut będzie chciał w przyszłości okazać swą objektywność w traktowaniu wszystkich przejawów życia żydowskiego, bez względu na kierunek polityczny i odnosić się równie sprawiedliwie do języka hebrajskiego i żydowskiego, wtedy zasłużą sobie na poparcie sjonistów i gmin żydowskich. — Jeżeli jednak Instytut dalej będzie uprawiał politykę dotychczasową, wrogą ogólnemu żydostwu, sjonizmowi i językowi hebrajskiemu, — niechaj nie liczy na pieniądze sjonistów, instytucyj sjonistycznych i gmin żydowskich. (Gmina żydowska w Wilnie, znając dobrze działalność Instytutu, uchwaliła udzielić mu subwencji tylko pod warunkiem zmiany kierunku i równouprawnienia języka hebrajskiego).

Jeżeli sjoniści nie wpłyną na zmianę kierunku Instytutu i mimo to będą go popierali, wtedy spełnią się słowa jednego z filarów lewicowych Instytutu, który głośno oświadczył na konferencji, że gdy zaspokojone zostaną potrzeby materjalne, będzie Instytut mógł odsłonić swój prawdziwy charakter, to znaczy nienawiść do sjonizmu i hebrajskiego. Miecz wspomniany w czasie otwarcia konferencji Instytutu zwróci się wówczas przeciwko nam otwarcie.

Wilno, w listopadzie 1929 r.

Dr. Dawid Neiger.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY SJONSKIEJ.

Walne zebranie Zw. Abs. szkół średnich „Przyszłość-Heatid"

Przy nader licznym udziale członków odbyło się ostatnie Walne Zebranie Zw. „Przyszłość—Heatid" w Krakowie.

Jak ze złożonych sprawozdań wynika, ubiegły okres wykazał znaczny rozrost i konsolidację Związku, do czego głównie przyczyniła się owocna działalność ustępującego wydziału. Cała praca szła w kierunku pogłębienia myśli sjońskiej wśród członków i zadośćuczynieniu kulturalnym wymaganiom Związku. Prócz kółek: historji i literatury żydowskiej, ekonomicznych i samokształceniowych, odbywały się stałe referaty, cieszące się znaczną frekwencją. Godnym zanotowania jest fakt powiększenia bibljoteki o dalszych 80 wartościowych książek drogą funduszu łańcuchowego. Doskonałe rezultaty osiągnięto w akcjach na rzecz funduszów palestyńskich, dowodem czego jest złożenie przez Związek kilkuset złotych w odpowiednich instytucjach sjońskich. — Zdeklarowaną roczną kwotę na Keren-Hajesod zebrano już po 8-miu miesiącach, zaś w akcji szeklowej przekroczono znacznie kontyngent w stosunku do roku ubiegłego.

Nad wygłoszonemi sprawozdaniami rozwinęła się ożywiona dyskusja, zakończona przyjęciem wniosku komisji kontrolującej o udzielenie votum zaufania oraz absolutorjum ustępującemu komitetowi.

Wybory nowych władz dały następujący wynik: Prezes kol. Z. Schwarz, Wiceprezesi: kol. E. Künstler, kol. S. Gitner, Sekretarz kol. M. Wortsman, Skarbnik kol. L. Gries. Do Wydziału weszli: kol. A. Bornsteinówna, P. Finderówna, A. Tellermannówna, R. Wiennicka, R. Beigelmann, B. Haber. Do Komisji kontrolującej zostali wybrani: kol. J. Raab, H. Neimmer i H. Wechsner.

W Walnem Zebraniu wziął udział tow. Dr. Sa. Hoffmann, przewodniczący Komitetu Lokalnego Org. Sjon., który po przywitaniu przez przewodniczącego, stwierdził z zadowoleniem piękny rozwój Związku i wskazując na wielkie zadania, jakie spełnić ma młodzież sjońska w obecnej chwili, życzył nowowybranemu komitetowi jaknajpomyślniejszej pracy.

PRZEGLĄD RADJOWY

Jubileuszowa audycja krakowska

Feljeton speakerki

Na bieżącą niedzielę, t. j. 24 b. m. przypada mały jubileusz krakowskiej radjostacji nadawczej; nadana będzie w tym dniu tysięczna z rzędu audycja, licząc od oficjalnego rozpoczęcia nadawania audycyj w dniu 1-go marca 127. Data ta uczczona będzie koncertem muzyki popularnej w wykonaniu między innemi kwintetu instrumentów dętych. Nadane będzie też słuchowisko pogodne, między innemi recytacja fragmentów „Małych niedoli pożycia małżeńskiego" Balzaca. O godz. 22 wygłosi sympatyczna speakerka radjostacji krakowskiej, p. Lena Majerholdowa — feljeton p. t. „Opowieści z tysiąca i jednej audycji", na temat doli i niedoli speakerki. Praca ta nie jest ani łatwa, ani bynajmniej podrzędna. Przeciwnie, wymaga niezwykłej inteligencji, znakomitej dykcji, miłego głosu, ciągłej czujności, przytomności umysłu, cierpliwości i wnikania w trudności i swoiste cechy radiofonji. Każdy radjosłuchacz krakowski wie też z pewnością, jak cenić miły głos naszej speakerki, która w pracę swą wkłada dużo zamiłowania i talentu.

POZNAŃ NA FALACH KRÓTKICH.

Krótkofalowa stacja nadawcza „Radja Poznańskiego" jest pierwszą i na razie jedyną w Polsce stacją broadcastingową, nadającą na falach krótkich. Od połowy kwietnia do połowy sierpnia 1929 roku odbywały się próbne nadawania o sile 300 watów na falach od 30.4 m. do 32.6 m., co poniedziałki i czwartki. Program wypełniały krótkie komunikaty „Powszechnej Wystawy Krajowej" w językach obcych, oraz koncerty z płyt gramofonowych. Były to zatem audycje odrębne od średniofalowej stacji „Radjo Poznańskiego". Od 18 sierpnia natomiast składają się na program próbne audycje muzyczne i prelekcje w językach obcych, nadawane równocześnie przez „Radjo Poznańskie" na fali 335 m.

LWÓW OTRZYMA STACJĘ JUŻ W GRUDNIU 1929 ROKU?

W jednym z pawilonów Targów Wschodnich umieszczona będzie już wkrótce aparatura prowizoryczna przekaźnikowej stacji lwowskiej, która rozpocząć ma działalność jeszcze w grudniu b. r. Stacja ta, o sile narazie 1.5 kw., pracować będzie do lata 1930, kiedy na Persenkówce stanie nowa, duża stacja o sile około 15 kw.

GENEWA W GŁOŚNIKU.

Obrady Ligi Narodów na falach francuskich.

Dzięki inicjatywie państwowych stacyj francuskich, przebieg ważniejszych debat ostatniego wrześniowego zgromadzenia Ligi Narodów był transmitowany na Francję i inne kraje. Wszystkie wielkie „gwiazdy" polityki międzynarodowej można było mieć we Francji w głośniku. Kolejno słuchano Mac Donalda, Brianda, Hendersona, Hymansa, Stresemanna i t. d.

Szczęśliwa była też inicjatywa nadawania w wieczornych godzinach czegoś w rodzaju komentarza, reasumującego przebieg i wyniki obrad każdego dnia. Cały szereg wybitnych dziennikarzy, publicystów, posłów, delegatów, ministrów przewinął się przed mikrofonem, oświetlając różne zagadnienia aktualne. Między innemi francuski minister Loucheur mówił o dziele, dokonanem dotychczas przez Ligę Narodów, a znakomity publicysta angielski, były redaktor „Times'a", p. Wickham Steed, przedstawił rolę Anglji w Lidze Narodów.

ŚWIATŁA NA MASZTACH ANTENOWYCH.

Skoro zmrok zapadnie, na wszystkich wieżach antenowych stacyj nadawczych zapalają się silne lampy. Na wieżach antenowych stacji warszawskiej płoną od zmroku począwszy, przez całą noc dwie lampy na zmianę: jedno koloru białego, druga czerwonego. Obowiązek oświetlania wież antenowych w nocy tłumaczy się przypadkami rozbicia aeroplanów o maszty antenowe.

Ostatnio międzyzwiązkowa komisja radjowa w Ameryce wydała rozporządzenie oświetlania wież antenowych wszystkich stacyj, ponieważ w Ameryce pod tym względem panowała dowolność. Obecnie wniesiony został do kongresu waszyngtońskiego projekt ustawy, dotyczący obowiązkowego oświetlania w nocy masztów antenowych. Olbrzymie wieże antenowe wielkich stacyj europejskich i amerykańskich coraz częściej figurują na różnego rodzaju winietach i uważane są za charakterystyczny znak danego miasta.

TŁUMACZE PRZED MIKROFONEM.

W jednym z ostatnich numerów „Radio-Welt" znajdujemy opis nowego systemu tłumaczenia na obce języki przemówień, wygłaszanych przed mikrofonem radjowym. System ten, pomysłu bostońskiego handlowca Filena, został opracowany przez angielskiego profesora Finlay'a. Na czem polega ten system? Oto w sali obrad, przed mównicą siedzi szereg tłumaczów: każdy z nich mówi cicho do specjalnego aparatu we własnym języku, dokonując w ten sposób przekładu oryginalnego przemówienia w miarę jego wygłaszania. Słuchacze mogą wyłączyć mówcę, aby słuchać wyłącznie przekładu któregokolwiek z tłumaczów.

RADJO-DANCING I BAR W POCIĄGACH.

Od pewnego czasu odchodzi co niedziela z Chicago do San Francisco pociąg, w którym jeden z wagonów urządzony jest jako salon do tańca z muzyką, transmitowaną przez radjo. Przez cały czas podróży odbiornik chwyta muzykę taneczną nadawaną przez różne radjostacje, a podróżni mają miłą rozrywkę. W wagonie urządzony jest prócz tego bar, w którym można otrzymywać słodycze i napoje chłodzące.

To w Ameryce, nie u nas. Coprawda i u nas w pociągach, kursujących między Warszawą a Krakowem, odbierać można codziennie audycje radjowe, nietylko stacyj polskich, ale i stacyj zagranicznych. Stąd już zaledwie krok do zorganizowania naprędce dancingów w wagonie na sposób amerykański.

ANEGDOTY RADJOWE.

Skutki nauki języków przez radjo.

Berlin. Jedna z lepszych restauracyj. Kelner podchodzi do jednego ze stolików i na zapytanie, czem może służyć, słyszy:

— Bitte: eine bzzz, rrrrh, trrrrr Bier!

Zdumiony temi onomatopejami i sądząc, że to chyba atak szału, każe nieszczęsną panią wyprosić z eleganckiego lokalu.

Tymczasem nieszczęsna pani była ofiarą nauki języka niemieckiego przez — radjo. Oto w lekcji, w której była mowa o „flaszce piwa" aparat odbiorczy oddał skutkiem fodingu — trzaski i zgrzyty, zamiast słów „eine Flasche".

Program stacyj radjofonicznych

Piątek, 22 listopada

Kraków (312.8) 13.10 i 15 Komun. 16 Dla wychowawców: dr. Cichocki — „Współpraca domu ze szkołą". 16.25 Gramof. 17.15 „Ostatnie wydawnictwa" — dr. A. Bahr. 17.45 Koncert z Warszawy. 18.45 Komun. sport. i rozmait. 19.10 Giełda zboż. 19.25 Skrz. poczt.- techn. 20.05 Pogad. muz. 20.15 Koncert Filh. warsz.: Muz. pol. i węg. (Szymanowski, Hubay, Bartok), PAT., transm. zagran.

Warszawa (1411.7) 17.45, 20.15 Koncerty.

Poznań (334.8) 14 Giełda. 17.45, 20.15 i 23.10 Muz.

Katowice (408.7) 12.05 Gramfo. 16 Kom. gosp. 16.20 Gramof. 17.15 „Nauka o Polsce". 17.45 Koncert (p. Kraków). 18.45 Rozmait. 19.05 „Waloryzacja na złote". 19.30 „Aktorzy". 20 Kom. sport. 20.05 Pogad. Muz. 20.15 Koncert (p. Kraków), PAT 23 Srkz. poczt. franc.

Wiedeń (516.3) 11, 16.30, 20 i 22 Muz.

Budapeszt (550) 12.05, 17.40, 20.15 i 22.35 Muz.

Zeesen (1635) 16.30, 20 i 21 Koncerty.

KRONIKA

Wschód słońca 7 m. 06

Listopad
22
Piątek
19 Marcheszwan 5690

Zachód słońca 15 m. 30

Przed akcją na Keren Hajesod w Krakowie

W ubiegły poniedziałek odbyło się w lokalu Stow. humanitarnego „Solidarność" posiedzenie, zwołane z inicjatywy krakowskich członków Jewish Agency w związku z zapowiedzianym przyjazdem nacz. dyr. Keren Hajesod, p. L. Jaffego z Jerozolimy. Zebraniu, w którem wzięło udział grono najpoważniejszych obywateli żydowskich naszego miasta, przewodniczył p. prez. Dr. Leon Ader, jako członek J. A. Na wstępie złożył p. inż. B. Zimmermann w imieniu nieobecnej p. mec. Suesskindowej sprawozdanie likwidacyjne krakowskiego komitetu pomocy doraźnej dla ofiar wypadków palestyńskich, z którego wynika, że dzięki energji i ofiarności niektórych jednostek zdołano w krótkim stosunkowo czasie zebrać na ten cel kwotę 10.825 zł. Na wniosek przewodniczącego uchwalono jednomyślnie wyrazić p. mec. Suesskindowej słowa uznania i podziękowania.

Następnie przystąpiono do omówienia bieżących zadań komitetu, który w myśl uprzednio powziętej uchwały, ma po zlikwidowaniu akcji doraźnej zająć się obecnie normalną pracą Keren Hajesod w Krakowie. W dyskusji wzięli udział Dr. R. Landau, Dr. Terlo, Dr. Hilfstein, Dr. Fischlowitz, Dr. Suesskind, Dr. Berkelhammer, Dr. Schwarzbart, Dr. N. Oberlaender, dyr. Finkelstein, i in., poczem uchwalono wydać odezwę do społeczeństwa żydowskiego w Krakowie, nawołującą do poparcia akcji p. L. Jaffego i do ofiarności na rzecz Keren Hajesod, głównego instrumentu finansowego rozszerzonej Agencji Żydowskiej. Wkońcu wybrano ścisły komitet obywatelski, w skład którego weszli prócz członków dyrektorjum K. H. w Krakowie, pp. dyr. A. Górewski, dyr. J. Hennenfeld, Dr. N. Oberlaender, Drowa Suesskindowa i dyr. Sz. Zehnwirth.

Min. Boerner w zach. Małopolsce

We środę przejechał przez Kraków p. minister poczt i telegrafów Ignacy Boerner, udając się do Tarnowa. W drodze z Krakowa do Tarnowa towarzyszył p. ministrowi wojewoda krakowski Dr. Kwaśniewski. Z Tarnowa p. minister udał się do Jeżowa w powiecie grybowskim, na uroczystość uruchomienia szybu naftowego im. „Pułk. Boernera". W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele okolicznej ludności oraz ziemiaństwa. Po otwarciu szybu p. minister z zaproszonymi gośćmi udał się do Glinnika Marjampolskiego w powiecie gorlickim, gdzie w zabudowaniach rafinerji nafty dokonał p. minister otwarcia robotniczego kina. Następnie p. minister przyjął delegację miasta Gorlic, która przedłożyła mu prośbę w sprawie przywrócenia lokalnych połączeń kolejowych. Po otwarciu kina robotniczego odbył się bankiet, podczas którego wygłosił przemówienia: p. minister Boerner oraz prezes Hlasko jako przedstawiciel przemysłu naftowego. O godzinie 15.40 p. minister pożegnany przez dyrekcje koncernu małopolskiego powrócił do Tarnowa, skąd pociągiem nocnym odjechał przez Kraków do Warszawy.

Przymus posyłania uczniów do szkół dokształcających

Nowa ustawa przemysłowa cały szereg przemysłów, które dotychczas należały do przemysłów koncesjonowanych, zwolniła z pod specjalnych uprawnień, uznając je za przemysły wolne. Wynika z tego, że uczniowie, praktykujący w tych przemysłach obecnie wolnych, po ukończeniu szkoły dokształcającej nie podlegają obowiązkowi wyzwolin. W związku z tem w pewnych grupach pracodawców wyłoniła się wątpliwość, czy mają obowiązek posyłania uczniów praktykujących do szkół dokształcających. Celem usunięcia tej wątpliwości Magistrat wyjaśnia, że przymus posyłania uczni do szkół doształcających jest nadal w pełni utrzymany bez względu na to, czy uczeń praktykuje w przemyśle koncesjonowanym, czy też wolnym. Szkoła dokształcająca ma bowiem na celu przedewszystkiem podniesienie kultury rzemiosła i wychowania swych uczni na dobrych obywateli państwa, uzupełnia więc wykształcenie ucznia nietylko wiadomościami specjalnemi z zakresu danego zawodu, ale stara się również pogłębić ogólny dotychczasowy poziom jego wiedzy. To też w myśl ustawy przemysłowej na pracodawcy ciąży nietylko obowiązek posyłania ucznia do szkoły, ale i dopilnowania, aby do szkoły tej uczęszczał i uczył się, a to pod osobistą odpowiedzialnością pracodawców i rygorem przepisów karnych, przewidzianych w ustawie.

Dwa morderstwa w rodzinie
Żona i synowie jako mordercy

W poniedziałek, 18 bm. zamordowany został w swojem mieszkaniu przez żonę Anielę (lat 50) i synów Stanisława (lat 25), Józefa (lat 22) i Jana (lat 20) — mieszkaniec wsi Sucha Dolina ad Piwniczna, pow. Nowy Sącz, Józef Dulak, którego wymienieni bili tak długo łopatą po głowie, aż skutkiem doznanych obrażeń zakończył życie. Dulakowa dnia następnego zgłosiła na posterunku Piwnicznej, że mąż jej spadł z pieca, na którym spał i zabił się, wszczęte jednak natychmiastowe dochodzenia ustaliły, że zachodzi w danym wypadku morderstwo. Zbrodnicza żona i synowie odstawieni zostali do dyspozycji sędziego śledczego. Tłem morderstwa były niesnaski rodzinne.

Onegdaj wieczorem zamordowany został w Faściszowej, pow. Brzesko, wystrzałem, oddanym ze strzelby przez okno, Jan Rygiel, rolnik (lat 68). Rygiel trafiony w głowę poniósł śmierć na miejscu. Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń morderstwa dokonał syn zamordowanego Franciszek Rygiel z Faściszowej (lat 28), lub ktoś z krewnych denata na tle sporów majątkowych. Dochodzenia w toku.

—o—

— **FERJE ZIMOWE W SZKOŁACH.** Ostatni Dziennik urzędowy Ministerstwa W. R. i O. P. zarządzający, aby ferje zimowe w bież. roku szkolnym rozpoczęły się we wszystkich kategorjach szkół w dniu 21 grudnia (sobota) po lekcjach szkolnych, a skończyły się dnia 2 stycznia 1930 r. Normalne zajęcia szkolne winny rozpocząć się dnia 3 stycznia (piątek).

— **O SUBWENCJĘ DLA TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Delegacja wydziału Towarzystwa Teatru Żydowskiego w Krakowie, w osobach prezesa p. Freunda oraz pp. Halperna i Rozmarina, interwenjowała wczoraj w prezydjum miasta u p. wiceprezydenta dra Ignacego Landaua w sprawie podania Towarzystwa Teatru Żydowskiego w Krakowie o subwencję z budżetu miejskiego na rok 1930/31 w kwocie 20.000 zł. Delegacja przedstawiła p. wiceprezydentowi miasta cele towarzystwa i działalność Teatru Żydowskiego w Krakowie. P. wiceprezydent dr. Landau przyrzekł imieniem prezydjum miasta przychylnie ustosunkować się do dezyderatu Towarzystwa Teatru Żydowskiego.

— **UWAGI GODNA OFIARNOŚĆ.** Ze strony Siedmioklasowej Szkoły „Cheder Iwri" w Krakowie donoszą nam o szlachetnej ofiarności, okazanej tejże instytucji przez p. Bernarda Steina, zamieszkałego przy ul. Sebastjana 32, który wziął na siebie i poniósł z własnych funduszów cały koszt połączony z pokryciem dachu nowowybudowanego przez wspomnianą szkołę gmachu szkolnego przy ul. Miodowej l. 26. Datek powyższy, który ze względu na jego stosunkowo znaczną wysokość określić należy jako niezmiernie wielki wysiłek ofiarności ze strony ofiarodawcy, zasługuje tembardziej na powszechne uznanie, ileże do p. Steina nie zwrócono się nawet wcale po powyższą ofiarę, lecz tenże z własnej inicjatywy w dniu położenia kamienia węgielnego pod powyższą budowę sam się zgłosił do Wydziału Szkoły, składając oświadczenie, że skoro budynek ten zostanie ukończony, on własnym kosztem dach pokryje, co też obecnie uczynił. Oby się u nas dużo znalazło takich ludzi, rozumiejących swoje obowiązki moralne wobec użytecznych instytucyj społecznych i skorych do czynów ofiarnych.

— **3000 NOWYCH DRZEW NA PLANTACH.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji dla spraw plantacyjnych i ogrodowych sekcji I pod przewodnictwem rady dra Muczkowskiego i przy współudziale wiceprezydenta Ostrowskiego. Komisja uchwaliła kredyt dodatkowy na robociznę w ogrodach miejskich i zasadzenie w miejsce usuniętych starych drzew, które zniszczone zostały przez mrozy, 3000 nowych drzew szlachetnych gatunków o koronie kulistej w ogrodach i przy ulicach, jak głogi, klony, jesiony akacje itd. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu Lasu Wolskiego o zalesieniach ochronnych, oraz wybrano subkomisję z dwóch radców do wyboru miejsca na plantach pod rzeźbę „Kraka".

— **KOMISJA DROGOWO- KANAŁOWA RADY MIASTA** na posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta Ostrowskiego w obecności wiceprezydentów dr. Landaua i dr. Schneidra przyjęła wnioski co do odwodnienia gruntów Spółki Akcyjnej „Esge" przy ul. bocznej od ul. Głowackiego w Łobzowie i równocześnie rozstrzygnęła złożone oferty na budowę tego odwodnienia. Uchwalono również przedłożyć Radzie m. wnioski, zdążające do zniesienia istniejących starych kanałów podwórzowych w blokach wzdłuż ul. Grodzkiej. Wreszcie po zatwierdzeniu kosztów przypadających gminie m. Krakowa od właścicieli realności z tytułu połączenia kanalizacyj domowych z kanałem miejskim komisja poleciła budownictwu m. B wykonać naprawę drogi w ul. Fabrycznej na przestrzeni od ul. Grzegórzeckiej do Monopolu Spirytusowego w Dąbiu.

— **KURS DLA MALARZY I LAKIERNIKÓW,** obejmujący lakierowanie i fladrowanie rozpocznie się w Miejskiem Muzeum Przemysłowem (Smoleńska 9), z początkiem grudnia br. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja Muzeum w godzinach od 8—2.

— **W CZASIE BÓJKI** na tle porachunków osobistych Józef Zastawny z Kamienicy Górnej pow. Pilzno pchnął nożem Antoniego Jędziniaka w prawą pierś, wskutek czego ten w przeciągu 15 minut zmarł. Sprawcę aresztowano i oddano władzom sądowym.

— **SPADŁA Z BALKONU.** Augustyniak Marja, zam. przy ul. Zamkowej 20, zgłosiła do policji, że wskutek załamania się przegnilej podłogi spadła z balkonu I. p. i doznała lekkich potłuczeń na ciele.

— **ZRABOWAŁ CAŁY MAJĄTEK — 1 ZŁOTEGO.** Dnia 19 bm. o godz. 17'30 na drodze w Kowalowach ad Jasło nieujawniony na razie sprawca napadł na Hirscha Reissa z Opacienki pow. Pilzno, jadącego wozem. Napastnik przystąpił do wozu z rewolwerem, skierowanym do Reissa i zażądał wydania pieniędzy. Reiss oddał mu około 1 zł w bilonie, poczem osobnik ów przeszukał jego kieszenie, w których znalazł portfel i papiery, jednak rzeczy te oddał poszkodowanemu, sam zaś zbiegł do lasu. Pościg za sprawcą został zarządzony przez organa policji.

— **JEDNA Z WIELU.** Dnia 20 bm. Katarzyna Janik, (lat 22) wolna, służąca z Żółkowa pow. Jasło porodziła nieślubne dziecko płci żeńskiej, które zaraz po porodzie udusiła. Zwłoki noworodka znalezione zostały przez funkcjonarjuszy policji. Janikówna z powodu choroby nie została zatrzymaną.

— **MŁODOCIANI „SPRYCIARZE".** W związku z napadem rabunkowym, popełnionym na Józefie Wcisło i Michale Balonie, o czem wczoraj donieśliśmy, wykazały dochodzenia, że rabunek ten został przez wymienionych sfingowany. Wcisło, liczący lat 13, sprzeniewierzył pieniądze (72 zł) uzyskane za sprzedane piwo i ukrył je wspólnie z Balonem, liczącym lat 14, na strychu domu, w którym mieszkają.

— **Z KRONIKI KRADZIEŻY.** Rosenbaum Bronisława, zam. przy pl. Serkowskiego 3 doniosła do policji, że dnia 20 bm. w godzinach popołudniowych skradziono jej torebkę z kwotą 160 zł, wekslem na 90 zł i złotym zegarkiem wartości 55 zł. — Rossbach Nachum, nauczyciel, zam. przy ul. Paulińskiej 2, zgłosił, że w nocy z 19 na 20 bm. dostali się nieznani sprawcy do jego mieszkania, skąd skradli srebro stołowe wartości 500 zł oraz bieliznę nieustalonej narazie wartości. — Liszka Leon (lat 16) robotnik z Pychowic, aresztowany został za kradzież kieszonkową kwoty 55 zł na szkodę Tondery Stanisława z Kobierzyna.

—o—

— **„BNEJ SJON"** (Zielona 17). Dziś, w piątek, o godz. 7.45 wiecz. odczytanie VII. N-ru gazetki org.

— **PRZYSZŁOŚĆ-HEATID.** (Zielona 17). Dziś, w piątek o godz. 8 wiecz. zebranie członków, połączone z referatem Mgra L. Salpetra n. t. „Żydowski Fundusz Narodowy, jako czynnik wychowawczy".

— **ŻYD. AKAD. KOŁO MIŁOŚNIKÓW KRAJOZNAWSTWA** donosi, że dnia 30 bm. o g. 19 odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie. W sobotę, dnia 30 bm. w godzinach przedpołudniowych odbędzie się wycieczka do fabryki kabli w Płaszowie, udział mogą wziąść tylko zgłoszeni uprzednio na dyżurach Koła (w środy i soboty od 19—20 w sali 32 Coll. Novi).

— **JAK PRZEZWYCIĘŻAĆ TRUDNOŚCI PRZY OBLICZANIU PODATKU OBROTOWEGO?** Referat buchalteryjny na powyższy temat odbędzie się w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych, Kraków, Sławkowska 6, we wtorek dnia 26 bm. o godz. 8-mej wiecz. Goście mile widziani.

ZMARLI:

Śp. dr. Ludwik Antoni Birkenmajer profesor historji nauk ścisłych na Uniwersytecie Jagiellońskim, członek czynny Polskiej Akademji Umiejętności, zmarł onegdaj w Krakowie w 74-tym roku życia. Pogrzeb wybitnego uczonego odbędzie się dziś, w piątek z domu przy ul. Garbarskiej l. 7

Kongres stronnictwa Hugenberga

Berlin, 21. 11. PAT. W Cassel rozpoczął się dziś kongres stronnictwa niemiecko-narodowego. Przewodniczący stronnictwa poseł Hugenberg przedłożył zarządowi partji sprawozdanie o sytuacji politycznej, omawiając szczegółowo akcję plebiscytu przeciw planowi Younga. W broszurze wydanej przez zarząd stronnictwa znajduje się artykuł pióra Hugenberga, wskazujący, że obrady kongresu niemiecko-narodowych wypełnione będą pod znakiem zdecydowanej walki przeciw planowi Younga. Dziś przedpołudniem obradowała komisja agrarna stronnictwa niemiecko-narodowych, na której przemówienie wygłosił przywódca Landbundu Schiele. Obradował dziś również tzw. Ostmarkenverein-Ausschuss stronnictwa niemiecko-narodowych.

Potwór z Düsseldorfu pochłania coraz nowe ofiary!

Wyznanie miłosne pod adresem zamordowanej dziewczynki — Matka ofiary usiłuje popełnić samobójstwo — Na tropie zbrodniarza?

Berlin, 21. 11. PAT. **Taktyka, z jaką cyniczny zbrodniarz z Düsseldorfu stara się zagmatwać śledztwo, o mało nie pociągnęła dziś nowej ofiary.** Matka zamordowanej dziewczyny otrzymała list, zawierający **wyznania miłosne potwornego zbrodniarza pod adresem swej nieletniej ofiary. Po przeczytaniu tego listu, nieszczęśliwa matka usiłowała popełnić samobójstwo, a uratowana w ostatniej chwili dostała pomieszania zmysłów.** List ten, skonfiskowany natychmiast przez policję, zawiera **niezwykle drastyczne szczegóły uprowadzenia i zamordowania małej Gertrudy.** Na skutek doniesień z Berlina, policja düsseldorfska skierowała uwagę na **pewnego kierownika szkoły,** zamieszkałego w okolicy Düsseldorfu. Kierownik ten przed kilku laty stał pod zarzutem dokonania zbrodni na tle seksualnem.

Dżuma płucna w Genewie?

Genewa, 21. 11. (AW) Na przedmieściu Genewy, Carouge zanotowano w ostatnich dniach **kilka wypadków nagłej śmierci.** Między innymi **zmarł również jeden 32letni lekarz.** Oficjalnie **stwierdzono, że były to wypadki ostrego zapalenia płuc w następstwie influenzy. Utrzymują się jednak uporczywe pogłoski, że idzie tu o dżumę płucną, zawleczoną z Egiptu.** Departament sanitarny zaprzecza stanowczo tym pogłoskom, przyczem stwierdza, że poczyniono wszelkie zarządzenia, aby zapobiec dalszemu rozszerzaniu się choroby.

Tomasz Mann o małżeństwie

Najnowszy laureat Nobla Tomasz Mann wygłosił niezmiernie interesujący artykuł na temat współczesnego małżeństwa, który poniżej drukujemy. Red.

Sądzą wszyscy, że żyjemy w przededniu wielkich zmian socjalnych, które nastąpić mogą lada dzień, a wówczas stosunki między ludźmi ulegną zasadniczej metaformozie. Nikt dokładnie nie wie na czem te zmiany mają polegać, **ale wszyscy łudzą się,** *że będzie lepiej, aniżeli jest obecnie,* **wszystkich ożywia myśl** o lepszej **przyszłości,** która kiedyś, **wcześniej czy później nastąpi.**

Bardzo wielu łączy te zmiany ogólno-społeczne, że zmianami, jakie nastąpić muszą w jednej z najważniejszych dziedzin życia ludzkiego, bez względu na epokę i warunki geograficzne — w *kwestji małżeństwa.* I ten pogląd, zdaniem moim należy uważać za słuszny — zmiana w tej dziedzinie *musi prędzej, czy później nastąpić.*

Gdy się zastanowimy nad stosunkiem mężczyzny do kobiety, dochodzimy jednogłośnie do wniosku, że *monogamja jest koniecznością, w celu zachowania ludzkiego gatunku.* Z drugiej jednak strony biorąc rzecz możliwie realistycznie, wyprowadzamy drugi wniosek, że ta forma współżycia mężczyzny z kobietą, staje się *powodem niezliczonych cierpień, wielu tragicznych scen i nieporozumień między obojgiem płci.*

Mniejsza o to, czy ślub był zawarty w kościele, czy też w obecności urzędnika stanu cywilnego. Ślub kościelny, czy też cywilny jest tylko pewną umową między mężem a żoną. Umowa ta ma mniejwięcej treść następującą:

— Od dnia dzisiejszego idziemy przez życie razem — dwie różne istoty. Od tej chwili musimy zapomnieć o tem, że na świecie istnieją inne kobiety i inni mężczyźni. Zobowiązujemy się do tego, że należymy do siebie całkowicie i pod żadnym pozorem nie wolno nam o tem zapomnieć. Musimy znaleźć taką drogę, po której uczucia nasze, myśli, wszystkie troski i bóle szłyby ręka w rękę zgodnie, bez żadnego protestu z czyjejkolwiekbądź strony. Umowa powyższa nabiera mocy prawnej z chwilą, gdy [illegible] *śmierci*“. o

Zerwanie tej umowy pociąga za sobą skutki prawne i stawia pod sąd opinji publicznej, a co gorsza — winny zerwania umowy zostaje oddany „na pastwę własnego sumienia“.

Pozornie więc kwestja przedstawia się bardzo prosto: nie należy zawierać małżeństwa, dopóki obie strony nie poznają się dokładnie, dopóki nie sharmonizują się obie dusze i wtedy należy sobie postawić pytanie, *czy będziemy mogli żyć razem aż do śmierci czy też nie.*

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że dość często całe życie strawić trzeba nad tem, by zrozumieć i poznać człowieka, zagadnienie małżeństwa znacznie się skomplikuje. Tylko w marnych powieściach bywa tak, że „on ją spotyka na balu i odrazu zawiązuje się między nimi serdeczna przyjaźń, poczem oboje są gotowi natychmiast stanąć na ślubnym kobiercu“.

W rzeczywistości jednak dusza ludzka jest tak skomplikowana i zmienna, tyle w niej tajemniczych zakamarków, że czasem ludzie pozostają dla siebie nierozwiązaną zagadką przez całe życie i nie mogą nawet zrozumieć stosunku, jaki ich łączy.

Jest to stara prawda, że trudno jest siebie poznać i zrozumieć, ale stokroć trudniej poznać innych. Nawet gdyby przyszła para małżeńska znała się od dzieciństwa, problemat ten nie byłby rozwiązany, gdyż dusza ludzka rozwija się coraz bardziej i z czasem w człowieku nagle tworzą się kolosalne zmiany.

Okres narzeczeństwa trwa zazwyczaj bardzo krótko, by w ciągu tego czasu można było się poznać gruntownie, nawet gdyby wszelka forma etyczna została odrzucona. A zresztą ludzie zakochani chcą się pokazać sobie w jaknajkorzystniejszem świetle, dlatego też narzeczeni najbardziej się okłamują. Starają się ukryć to, co stanowi ich treść wewnętrzną, byle oczarować ukochaną osobę i wykazać zalety, niezgodne z ich naturą.

Narzeczony jest zawsze nieustraszonym rycerzem z wyśnionej bajki, narzeczoną piękna księżniczką z zaczarowanego królestwa.

Jeśli z czasem piękna księżniczka przybiera postać kucharki, a nieustraszony rycerz z wy[illegible] to winę ponosi życie, które nie znosi długotrwałego kłamstwa. Walka o byt zmusza parę małżeńską do ukazania prawdziwego oblicza.

Gdy się rozważa zawiłą kwestję matrymonjalną, mimowoli przychodzi na myśl smutne porównanie małżeństwa z loterją. Grają wszyscy, mężczyźni i kobiety, ale życie płata figle — nie ma ani jednej wygranej.

To dziwne, ale już na drugi dzień po ślubie małżonkowie uskarżają się wzajemnie na obojętność, a gdy przychodzi chwila rozstania, przybierają tragiczną pozę. Ludzie wstępują w związki małżeńskie, a później nie mogą wyjaśnić, jak to się stało, że są właściwie razem.

Wystarczy drobny fakt, głupie nieporozumienie, a miłość dotąd pielęgnowana z taką pieczołowitością, pryska nagle jak bańka mydlana i od tej chwili małżeństwo traci swój autorytet, staje się czemś nieznośnem, zbyteczną kulą u nogi.

Czy nastąpi zmiana w tych stosunkach?

Myślę, że powinna nastąpić jaknajrychlej. Ale nie chcę ogłaszać środków, zmierzających do uzdrowienia małżeństwa współczesnego. Teoretycznie nie zrobi się nic absolutnie i dlatego ogłaszanie recept i zwoływanie kongresów nie nie zmieni. Zmiana przyjdzie sama przez się. Wcześniej czy później — ale przyjdzie.

Groźny stan zdrowia „starego Tygrysa“

Paryż, 21. 11. PAT. Clemenceau cierpi silne bóle jamy brzusznej. Organizm chorego jest bardzo osłabiony. Lekarz zrobił dziś zastrzyk morfiny, który jednak nie przyniósł choremu ulgi. Zdaniem lekarzy może nastąpić bardzo poważny kryzys. Lekarz, który badał Clemenceau dziś o godzinie 4-tej popołudniu *nie zachowuje wielkiego optymizmu co do stanu pacjenta.*

Pogłoski o chorobie Hindenburga

Berlin, 21. 11. PAT. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego krążyły tu pogłoski, jakoby *prezydent Hindenburg uległ atakowi apopleksji.* Pogłoski te wywołały niepokój na giełdzie berlińskiej i przedostały się do innych miast Niemiec środkowych i zachodnich. Ogłoszony dziś popołudniu komunikat półurzędowy zaprzecza kategorycznie wszelkim alarmom o rzekomej niedyspozycji prezydenta Hindenburga, podkreślając, że cieszy się on zupełnem zdrowiem.

Rokowania francusko-niemieckie

Berlin, 21. 11. PAT. Z Paryża donoszą, że rozpoczęły się tu narady francusko-niemieckie w sprawie zagłębia Saary. Posiedzenie było tajne. Po przemówieniu przewodniczących obu delegacyj utworzono trzy podkomisje: podkomisję do spraw kopalń zagłębia Saary, podkomisję handlowo-celną i podkomisję prawniczą. Przed rozczęciem posiedzenia minister Briand przyjął ambasadora niemieckiego v. Hoesch i przewodniczącego delegacji niemieckiej v. Simsona.

Szczęście sprzyja Byrdowi nad biegunem południowym

Nowy Jork, 21. 11. PAT. „New York Times“ donosi, że major Byrd, dokonujący obecnie badań w okolicach Bieguna południowego przeleciał samolotem „Little America“ do Queen Maud, położonego o 440 mil na południe na brzegu „plato“. W powrotnej drodze z powodu braku benzyny samolot zmuszny był do lądowania, lecz podróżnicy nie odnieśli szwanku i aparat został również nienaruszony. Po dostarczeniu benzyny przez drugi samolot ruszono w dalszą drogę.

Zamach na gubernatora Kantonu

Kanton, 21. 11. PAT. Dziś o północy rzucono bombę na gubernatora cywilnego, który został lekko raniony. Aresztowano pewną kobietę, podejrzaną o dokonanie zamachu.

Plebiscyt w sprawie zmiany konstytucji?

Dalsze komentarze na marginesie mowy premjera

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. *21. 11.* Sin. W kołach politycznych komentują w dalszym ciągu w najrozmaitszy sposób odczyt premjera Switalskiego. Przedewszystkiem stwierdza się, że treść odczytu uzgodniona została z marszałkiem Piłsudskim. W kołach miarodajnych zwracają uwagę, **że mowa premjera Switalskiego kładzie kres wszystkim pogłoskom, iż rząd dąży do zmiany ordynacji wyborczej.** Sfery zbliżone do rządu podkreślają, iż tendencja rządu absolutnie nie idzie w kierunku uszczuplenia praw obywatelskich przez utworzenie kurji wyborczych **Rządowi idzie tylko o ograniczenie uprawnień posłów.**

Z grupy zbliżonej do pułkownika Sławka lansuje się pogłoskę ,iż gdyby Sejm w ciągu najbliższych dni nie zajął się konstytucją nastąpi bezzwłoczne zamknięcie sesji sejmowej. Przedmiotem dyskusji jest projekt nieprzewidziany coprawda w konstytucji, by **na wypadek odmowy Sejmu zajęcia się rewizją konstytucji, odwołać się w tej sprawie do ogółu obywateli w formie plebiscytu.**

Podkreślić należy, przytem wielką ruchliwość, jaką poszczególni ministrowie okazują dla propagandy idei rewizji konstytucji. Po odczycie premjera Switalskiego nastąpi w najbliższą niedzielę — jak już wczoraj donosiłem — odczyt ministra Cara w Krakowie na temat „Konstytucja 17 marca a polska rzeczywistość“ Z końcem Listopada przemawiać będzie min. Czerwiński w Wilnie, a 1 grudnia min. Boerner w Katowicach. Natomiast wiadomość, jakoby marsz. Piłsudski miał wygłosić przez radjo przemówienie o konstytucji nie sprawdza się. Nie jest natomiast wykluczone, że marszałek wystąpi publicznie, czy to w formie przemówienia, czy to wywiadu najwcześniej w przededniu otwarcia sesji sejmowej.

Burzliwe demonstracje ukraińskie we Lwowie

Młodzież ukraińska wybiła szyby w konsulacie sowieckim

Lwów. 21. 11. (AW) Dziś, o godzinie 16.30 przed konsulatem sowieckim, przy ulicy Nabielaka 31, kilkunastu młodych ludzi urządziło demonstrację, wznosząc w języku ruskim wrogie okrzyki pod adresem sowietów. **Wyłamano część parkanu i wybito kilka szyb w lokalu konsulatu.** Demonstranci po odśpiewaniu narodowej ukraińskiej pieśni „Szcze ne zmerła Ukraina“ rozbiegli się, zanim przybyła policja. Na miejsce demonstracji przybył natychmiast starosta grodzki Klotz, który odbył rozmowę z konsulem sowieckim, Łapczyńskim. W tym samym czasie inna grupa demonstrantów udała się pod staroruski „Narodny Dom“ przy ulicy Rutowskiego, gdzie demonstrowała przeciwko moskalofilskim starorusinom wybijając kilka szyb, poczem demonstranci udali się w stronę urzędu wojewódzkiego, gdzie zastąpiła im drogę policja. Demonstranci zostali rozproszeni. **Aresztowano 6 osób z pośród ukraińskiej młodzieży akademickiej i gimnazjalnej. Obecnie panuje zupełny spokój.** Gmachy i instytucje staroruskie zabezpieczono przed ewentualnem najściem.

Demonstracja jest prawdopodobnie dziełem młodzieży z nacjonalistycznych kół ukraińskich grupujących się koło „Undo“ i tzw. Faszystów ukraińskich. Jest ona niewątpliwie odpowiedzią na ostatnie represje rządu sowieckiego, stosowane na Ukrainie sowieckiej przeciwko **ukraińskiemu elementowi nacjonalistycznemu.** Jak już donosiła Agencja Wschodnia, w ostatnim czasie prezydjum „Unda“ powzięło w tej sprawie uchwałę protestującą przeciwko postępowaniu Sowietów. Z drugiej strony przypuszczają, że demonstracje te uważać można za odpowiedź ukraińskiego elementu nacjonalistycznego na niezwykle żywą działalność konsula sowieckiego Łapczyńskiego rozwijaną na terenie narodowo-ukraińskim.

Sytuacja w Austrji

Wiedeń, 21 11. PAT. Według informacyj z kół rządowych, rokowania w sprawie reformy konstytucji postępują w szybkiem tempie naprzód. Możliwem jest, że reforma konstytucji będzie załatwiona już w przyszłym tygodniu. Stronnictwo związku chłopskiego, utrzymujące ściślejszy kontakt z przywódcami Heimwehry uchwaliło podobnie jak inne stronnictwa większości, votum zaufania kanclerzowi Schoberowi i wyraziło w rezolucji życzenie, by reforma konstytucji przeprowadzona została w drodze legalnej. Na niedzielę zwołaną zostanie państwowa konferencja austrjackiej socjalnej demokracji, która ma zająć stanowisko wobec nowych propozycyj rządowych, w sprawie reformy konstytucji. Dzisiejsza „Arb. Ztg“ w depeszy z Insbrucka donosi, jakoby we wtorek, dnia 1 bm. miała się tam odbyć konferencja przywódców Heimwehry i jakoby zarządzone zostało zwiększenie pogotowia członków Heimwehry na wypadek pogorszenia się sytuacji we Wiedniu. Dzienniki mieszczańskie w depeszach z Insbrucka zaprzeczają temu doniesieniu wskazując na to, że nie odbyła się także żadna konferencja, ani nie zarządzono pogotowia. W Insbrucku i Styrji panuje zupełny spokój.

Spokój na wyższych uczelniach w Pradze

Praga. 21. 11. PAT. **Antyżydowskie demonstracje studentów niemieckich ustały.** Delegacje studentów Żydów złożyły w rektoratach Politechniki oraz Uniwersytetu niemieckiego memorjały stwierdzające spokojne zachowanie się studentów Żydów oraz oświadczenia że nie mają oni nic wspólnego z grupami komunistycznemi **Dziś zostały wznowione wykłady na obydwóch uczelniach.**

Uchwały górników angielskich

Londyn, 21. 11. PAT. Ogólno-krajowa konferencja związku górników przyjęła znaczną większością głosów propozycje rządowe zmniejszenia dnia roboczego o pół godziny z 8-miu na 7 i pół godzin, powołania krajowego urzędu płac w przemyśle węglowym, przymusowego regulowania produkcji i cen oraz stopniowego upaństwowienia kopalń. Projekt wchodzi w życie z dniem 6. kwietnia roku przyszłego.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 21. 11. 1929. Akcje słabiej. Dolar bez zmiany.

Akcje bandlowe: Tohan 5.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 75, Garbarnia 6

Papiery procentowe: 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 118.50—119.

Zebranie giełdowe zaznaczyło w dalszym ciągu nastrój słabszy. Ruch mały przy na ogół drobnych obrotach. Znacznie zniżkowo notowano Zieleniewskiego przy większej podaży. Tohan i Garbarnia utrzymane. Z papierów procentowych 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna przy nieco większych obrotach bez zmiany.

Na pogiełdziu ruch nieco żywszy. Płacono Gazy wschodnie 20.50 słabiej. Gazy zachodnie 0.25. Lokomotywy 62, Cmielów 1 i Bank Zw. Spółek Zarobkowych 78.50 bez zmiany. Obroty małe.

* * *

Waluty i dewizy oficjalnie bez zainteresowania. Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja niezmieniona Podaż dostateczna przy niewielkiem zapotrzebowaniu. W. Krakowie dolar gotówkowy 8.89—8.89 i pół, czeki bankowo 8.89 i pół do 8.90 i pół Warszawa dol. 8.88 i pół do 8.89, czeki 8.89—8.90 Lwów dol. 8.88 i trzy czw. do 8.89 i jedna czw., czeki 8.89 i pół do 8.90 i jedna czw. Katowice dol 8.89 i pół do 8.90 czeki 8.90—8.90 i trzy czw. Kurs płacenia Banku Polskiego niezmieniony.

Giełda warszawska

Warszawa, 21. 11 PAT. Akcje: Bank Polski 168, 167 i trzy czw., Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Strem 15.50, Węgiel 73, 73.50, Lilpop 35, 35 i jedna czw., 35, Starachowice 22, Haberbusch 101 Pożyczki: 4 proc. premj. poż. inwest 119, 119.50, **5-proc. dolarowa 65 i pół, 65 i trzy czw., 65 i pół, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94, 5-proc. konwersyjna 50.**

* * *

Waluty: Dolary 8.92, 8.91 i pół, 8.87 i pół, **Dewizy:** Belgja 124.69, 125, 124.38, **Holandja 359.80, 360.70, 358.90, Londyn 43.46 i pół, 43.57, 43.36, Nowy Jork 8.89 i trzy czw., 8.91 i trzy czw., 8.87 i trzy czw., Paryż 35.10, 35.19, 35.01, Praga 26.43, 26.19 26.37 Szwajcarja 173, 173.43, 172.57, Wiedeń 125.40, 125.71, 125.09, Włochy 46.67, 46.79, 46.55, Marka niem. 213.19, Gdańsk 173.78**

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 21. 11 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.72—170.22, Budapeszt 124.19—124.49, Bukareszt 4.22 i siedem ósmych do 4.24 i siedem ósmych, Londyn 34.61—34.71, Nowy Jork 709.65—712.15, Paryż 27.91 i pół do 28.01 i pół, Praga 21.09 i trzy czw. do 21.11 i trzy czw., Warszawa 79.54—79.82, Zurych 137.69—138.19, Amerykańskie 708—712, Niemieckie 169.47—170.07, Francuskie 27.85—28.01, Włoskie 37.06—37.22, Szwajcarskie 137.32—138.12, Czeskie 21 i pięć ósmych do 21.12 i pięć ósmych, Węgierskie 124.31—124.71.

* * *

Papiery wartościowe: Południowa 7.70. Goleszów 265, Siersza 13 i pół, Zieleniewski 60,9, Karpaty 4.44, Galicja 29.

Giełda zurychska

Zurych 21 11 PAT Paryż 20.28. Londyn 25.12 i pięć ósmych, Nowy Jork 5.16.15, Belgja 72.07 i pół, Włochy 26.98, Hiszpanja 71.75, Holandja 207.97, Berlin 123.24, Wiedeń 72.47 i pół, Sztokholm 138.50. Oslo 138.05, Kopenhaga 138.05, Sofja 3.73 i trzy czw., Praga 15.28, Warszawa 57.80, Budapeszt 90.23 i pół, Białogród 9.12 i siedem ósmych. Ateny 6.70, Konstantynopol 2.42, Bukareszt 3.07 i siedem ósmych, Helsingfors 12.96 Buenos Aires 212.50

UMOWA HANDLOWA Z EGIPTEM Izba przemysłowo handlowa w Krakowie uprasza przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe okręgu, zainteresowane w obrocie towarowym z Egiptem o przedstawienie swych postulatów, dotyczących traktatu handlowego między Polską a Egiptem Ewentualne wnioski i postulaty winny być nadsyłane do Izby w możliwie spiesznym terminie— przy czem jeżeli chodzi o zniżki celne należy określić konkretnie ich wysokość, popartą kalkulacją obciążenia ad valorem.

Duisburg, 21. 11. PAT. Pływak niemiecki Küpers postawił w pływaniu na wznak na 100 m. w czasie 1:08,8 nowy rekord europejski.

TROCHĘ HUMORU



Stary ogrodnik (po wycementowaniu rezerwoaru wodotrysku w ogrodzie): „Wielkie nieszczęście łaskawa Pani, cement za szybko skostniał i teraz już nie mogę się wydostać!

Gospodyni: Ależ Pan nie może tu zostać zamiast małego Amorka!

(Humorist.)

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana